

Po wspólnych naradach

W poprzednim numerze „Głosu” podaliśmy sprawozdanie z przebiegu narad aktywnych PPR i PPS w Warszawie i we Wrocławiu. W dzisiejszym — podajemy sprawozdanie z Katowic. Podobne narady odbywają się obecnie w całym kraju. Już dzisiaj można stwierdzić dwie zasadnicze cechy, charakteryzujące przebieg tych narad.

Po pierwsze — na tych naradach mówi się nie tylko o ogólnych zasadach, o ogólnych wytycznych politycznych, łączących obie nasze partie, ale również o terenowych tarciach i nieporozumieniach, o tym wszystkim, co w praktyce utrudnia realizację zasadniczych wytycznych politycznych. Mówi się jasno, szczegółowo, nie owijając rzeczy w bawelnę, nie ukrywając istniejących zastrzeżeń. I TO JEST DOBRZE. Bo nie można zlikwidować, nie można przezwyciężyć istniejących w terenie nieporozumień i tarć, jeśli nie mówi się o nich szczerze, otwarcie, po towarzysku, na wspólnym posiedzeniu, w obecności przedstawicieli władz centralnych obu partii, mogących w sposób autorytatywny uregulować sprawy sporne. Właśnie jasne, męskie, wyraźne postawienie sprawy pozwala na wyjaśnienie jej DO KOŃCA, na ROZSTRZYGNIĘCIE jej — rozstrzygnięcie wspólne, rozstrzygnięcie słusne i sprawiedliwe, podyktowane obopólnym dążeniem do umocnienia jednolitości robotniczej, tego fundamentu Polski Ludowej.

Po drugie — widać z tych sprawozdań, że właśnie po skonfrontowaniu ze sobą wszystkich terenowych różnic, tarć, nieporozumień, — siły jednolite, siły robotniczej, klasowej racji stanu przeważają nad siłami rozbiicia, nad siłami partykularyzmu organizacyjnego, podżeganego niejednokrotnie przez wrogów klasy robotniczej, przez wrogów zarówno PPS jak PPR. Na żadnej z narad żaden z przedstawicieli elementów wrogów jednolitego frontu nie odważył się wystąpić JAWNIE z obroną swego stanowiska. Nie odważył się, gdyż wiedział, że spotkałby się ze stanowczą odpową olbrzymiej większości ich uczestników — olbrzymiej większości zarówno pepesowców jak peperowców.

Stwierdzenie tego faktu posiada niezwykle doniosłe znaczenie polityczne.

W chwili, gdy piszemy te słowa, jeszcze nie zapadł wyrok w procesie dra Franio i tow., w procesie, w którym po raz pierwszy postawione zostało zagadnienie WRN i jego stosunku do innych ośrodków podziemnej reakcji. „SKIEROWALISMY WRN-owców DO PPS, ABY WBIĆ PRZY ICH POMOCY KLIN POMIĘDZY PPS A PPR” — te słowa świadka Kwiecińskiego, jednego z czołowych kierowników podziemnej reakcji jakby reflektorem oświetlają rolę WRN w warunkach dnia dzisiejszego. Oświetlają jego rolę jako zwykłej AGENTURY SANACYJNO — ENDECKIEJ, jako pomocnika głównych ośrodków reakcji, ale wskazują zarazem jakie NADZIEJE przywiązują do WRN jego prawdziwi kierownicy — sanacyjno-endeckie ośrodki naszej reakcji i ich zagraniczni mocodawcy.

„ZEBRANI ZWALCZĄC BĘDĄ NIE TYLKO JAWNYCH PRZECIWNIKÓW JEDNOLITEGO FRONTU, ALE I TYCH, KTÓRZY TRAKTują JEDNOLITY FRONT JAKO MANEWR CZY PRZEJŚCIOWĄ KONIUNKTURALNĄ TAKTYKĘ. JEDNOLITY FRONT JEST ZASADNICZĄ LINIĄ POLITYCZNĄ PPS I PPR, KTÓRA PROWADZI — PRZEZ CORAZ SCISLEJSZĄ WSPÓŁPRACĘ I IDEOWE ZBLIŻENIE DO OSIĄGNIĘCIA PEŁNEJ JEDNOŚCI ORGANICZNEJ PARTII ROBOTNICZYCH”.

Te słowa uchwały narady warszawskiej stanowią dobitną odpowiedź na manewry WRN-owskich najmniejszych reakcji.

Te słowa OBOWIĄZUJĄ. Obowiązują przede wszystkim w codziennej praktyce. Obowiązują do uporczywej pracy nad wyrównaniem różnic, tarć i nieporozumień, istniejących jeszcze w terenie. Obowiązują do nieprzejednanej walki z rozbiłkami jednolitej robotniczej z WRN-owską agenturą sanacji — walki prowadzonej WSPÓLNIE, ręką w rękę przez pepesowców i peperowców. Obowiązują do wykonywania świadomości ideowej CAŁEJ klasy robotniczej, do wychowywania ideowego mas członkowskich PPR i PPS w duchu naszego wspólnego światopoglądu — socjalizmu naukowego.

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza nie jest narażona na SZEROKĄ akcję WRN-owskich „wtyczek”. Ale byłoby błędem sądzić dlatego, że jesteśmy zabezpieczeni przed przenikaniem w nasze szeregi agentów klasowego wroga. Czułość w stosunku do tego rodzaju elementów obowiązuje i nas — w stopniu nie mniejszym niż towarzyszy pepesowców. Walczymy od lat z sekciarskimi tendencjami w naszej partii. Dzięki naszej uporczywej walce tendencje te zostały w dużym stopniu wyteplone w naszych szeregach. Ale mimo to nie wolno nam zaprzestać walki przeciwko nim.

Droga jednolitej nie jest drogą łatwą. Wymaga ona przełamania starych nawyków, karczenia starych uprzedzeń, torowania nowego, wspólnego szlaku. Kawał tej drogi jest już za nami. Dzięki naszej jednolitej skierowaliśmy Polskę na nowe tory, zbudowaliśmy Rzeczpospolitą Ludową; odbudowujemy kraj, likwidujemy wpływy naszej reakcji. Pogłębiając naszą jednolitość, zrealizujemy Plan Trzyletni, osiągniemy wydatne podniesienie dobrobytu mas ludowych, pójdziemy naprzód ku POLSCE SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ.

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 29 LIPCA 1947 R.

Nr 41

Przeciwko amerykańskiemu opiekunom Niemiec występuje Polak z pochodzenia na posiedzeniu Izby Reprezentantów

NOWY JORK, 28.7 (PAP). — Członek Kongresu amerykańskiego ze stanu Michigan, Polak z pochodzenia, Jerzy Sadowski wygłosił ostatnio na posiedzeniu Izby Reprezentantów przemówienie.

Przemówienie to zostało całkowicie pominięte milczeniem przez prasę amerykańską. Oto najważniejsze jego tezy.

Sadowski stwierdził na wstępie, że pewne koła amerykańskie od samego początku świadomie sabotowały realizację uchwał poczdamek, dotyczących Niemiec. W rezultacie po 2 latach okupacji wielki przemysł niemiecki został zachowany prawie w całości, a jego kierownicy i finansisci, ściśle związani z reżimem hitlerowskim uniknęli w większości swej kary i nadal odgrywały decydującą rolę w życiu gospodarczym Niemiec. „Po pierwszej wojnie światowej — powiedział Sadowski — Niemcy poltrzebali 12 lat, by zwrócić z siebie obowiązek płacenia odszkodowań, a obecnie odmawia się odszkodowań ofiarom agresji hitlerowskiej już po upływie 2 lat”.

Zdaniem Sadowskiego odpowiedzialność za realizację uchwał poczdamskich ponoszą ludzie, którym powierzono wprowadzenie ich w życie.

Mówca zaatakował szereg czołowych przedstawicieli USA w Niemczech z Robertem Murphym, doradcą politycznym amerykańskiego zarządu wojskowego oraz Wilhelmem Draperem, doradcą gospodarczym generała Clay'a na czele, stwierdzając, że świadomie hamują oni proces denazyfikacji, dekaratyzacji i demilitaryzacji Niemiec, faworyzując byłych hitlerowców, odsuwając jednocześnie od siebie szczerych demokratów, którzy pragnęliby pomóc władzom amerykańskim w Niemczech. Sadowski zaznaczył, że niektórzy dygnitarze amerykańscy w Niemczech zachodzą się osobiście zainteresowani w odbudowie gospodarczej Niemiec. Tak np. gen. William Draper,

który już na początku roku 1946 domagał się podniesienia produkcji stali w Niemczech do 10 milionów ton rocznie, jest wiceprezydentem Domu Bankowego Billon Reed and Company, który od roku 1945 począwszy finansował przemysł niemiecki.

Analogiczne zarzuty skierował Sadowski również przeciwko przedstawicielom brytyjskiego zarządu wojskowego w Niemczech.

Przechodząc do sprawy propagandy proamerykańskiej w USA, Sadowski stwierdził, że w Stanach Zjednoczonych wielu wybitnych działaczy, zwłaszcza odchodzących niemieckich, rozwija obecnie ożywioną działalność, zabiegając o pomoc dla „biednych Niemców”.

Przedstawiając sytuację ludności niemieckiej w fałszywym i skażonym świetle. Sztandarową postacią tej kampanii pomocy Niemcom, jest Herbert Hoover, który

mu Sadowski poświęcił specjalną uwagę. Rezultaty tej kampanii są tego rodzaju, że obecnie w Stanach Zjednoczonych coraz więcej się mówi o losie „biednych Niemców” i coraz bardziej zapomina o losie sojuszników USA, którzy krwawili i byli głodzeni przez tych właśnie „biednych Niemców”.

Zdaniem Sadowskiego sytuacja amerykańska Niemiec jest pod wielką wątpliwością. Niemiec jest pod wielką wątpliwością, dani lepsza niż sytuacja innych państw europejskich, wobec czego olbrzymie transporty żywności do Niemiec nie były podyktowane koniecznością. Mówca podkreślił m. in., że górnicy niemieccy otrzymują o 500 kalorii dziennie więcej niż górnicy innych krajów Europy, a wydobywają mniej węgla tylko dlatego, by sabotować program odbudowy Europy. Atakując pomoc finansową Stanów Zjednoczonych dla Niemiec, Sadowski oświadczył, że gdyby ujawniono i odebrano Niemcom fundusze, ukryte przez nich zagranicą, to wystarczyłyby one na kilka lat na zakup dodatkowych transportów żywności.

Przechodząc do sprawy reedukacji Niemiec, mówca stwierdził, że polityka wychowawcza, prowadzona w strefie amerykańskiej nie daje żadnych pozytywnych wyników.

Wreszcie przeciwnie, ostatnie sprawozdanie Komitetu Studiów Problemów Europejskich potwierdza fakt odradzania się nazizmu w Niemczech.

Ostrzegając przed konsekwencjami, jakie może spowodować kontynuowanie obecnej linii politycznej w Niemczech, Sadowski zażądał powołania do życia specjalnego komitetu dla zbadania polityki amerykańskiej w Niemczech.

Metody działania trustów USA

chce wyjawiać b. kierownik wydz. dekaratyzacyjnego w Niemczech

NOWY JORK, 28.7 (PAP). — Jak już wczoraj donosiliśmy, kierownik wydziału dekaratyzacyjnego amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, James Martin, zrezygnował ze swego stanowiska. Motywując swój krok, Martin oświadczył, że pragnął uzyskać swobodę działań by móc przedstawić narodowi amerykańskiemu i kongresowi szczerą opinię o sytuacji w Niemczech.

Koncertny te usiłują, zdaniem Martina — zmusić władze amerykańskie w Niemczech do oddania im wyłącznej kontroli życia gospodarczego w tym kraju, by przeciwstawić się postępowi idei de-

mokratycznych, protestując przeciwko temu rodzaju metodom postępowania koncernów amerykańskich. Martin oświadczył, że pragnie przedstawić opinię amerykańskiej opinii publicznej o sytuacji w Niemczech.

W kołach amerykańskich zwracają uwagę, że dymisja Martina na znak protestu przeciwko praktykom władz okupacyjnych i naciskowi koncernów nie jest pierwszą. Już w roku 1945 z tego samego powodu zrezygnował ze swego stanowiska płk Bernard Bernstein, dyrektor oddziału śledczego do spraw kartel, a w roku 1946 — jego następca prof. Russell Nixon.

Niezadowolone we Francji i Anglii

wywołane amerykańskimi planami odbudowy Niemiec

MOSKWA, 28.7 (PAP). — „Dziennik „Prawda” zamieścił artykuł, poświęcony polityce amerykańskiej wobec Niemiec. Autor artykułu podkreśla, że Ame-

rykanie jednostronnymi aktami starają się opanować Niemcy zachodnie. Rzecznicy Stanów Zjednoczonych nie ukrywają, że rząd amerykański pragnie odbudować przemysł zachodnich Niemiec. W związku z tym proponuje się podwyższenie produkcji stali w Zagłębiu Ruhry do 12 — 14 milionów ton rocznie.

Oświadczenia amerykańskich mężów stanu świadczą o tym, że potrzeby gospodarcze Niemiec będą miały pierwszeństwo przed potrzebami Anglii i Francji. Budzi to rozczarowanie w kołach demokratycznych Anglii i Francji.

Niezadowolone wywołane polityką, zmierzającą do oddania przemysłu Niemiec zachodnich pod kontrolę koncernów amerykańskich, jest tak wielkie, że min. Bevin uważał za konieczne wypowiedzieć kilka słów potępienia pod adresem zamorskich dobroczyńców na konferencji górników brytyjskich. Lecz opór Anglików i Francuzów trwał bardzo krótko. Rząd brytyjski zgodził się na uczestniczenie w konferencji anglo-amerykańskiej w sprawie Zagłębia Ruhry, a rząd francuski, zadowolony się zapewnieniem, że Francja będzie informowana o przebiegu narad. Autor artykułu podkreśla, że rząd amerykański ułtymatywnie zażądał od Wielkiej Brytanii i Francji zgodzić się na amerykański plan w sprawie Niemiec, grożąc w przeciwnym wypadku odwołaniem pomocy finansowej.

Kończąc swój artykuł, autor zaznacza, że dopiero ostatnio przypomniał sobie rząd francuski, że sprawa Niemiec

winna być rozstrzygana przez 4 ministrow spraw zagranicznych. Również londyński dziennik „Times” nagłe przypomniał sobie, że należy działać ostrożnie, aby umożliwić pozytywne rozwiązanie zagadnienia niemieckiego na konferencji listopadowej.

Stalo się to dopiero wtedy, gdy zrozumiano, że polityka amerykańska prowadzi do odródnienia potęgi niemieckiej, gdy we Francji stracono nadzieję na o-
trzymanie węgla z Zagłębia Ruhry.

Rozwój agent PCH

na Wybrzeżu

Gdyński Oddział PCH przejmując w tych dniach biura sprzedaży przemysłu spożywczego: olejarskiego, ziemniaczanego i przemysłu fermentacyjnego.

Skoncentrowanie sprzedaży w rękę jednej organizacji handlowej pozwoli na obniżenie cen przez likwidację części kosztów handlowych. PCH, po skoncentrowaniu sprzedaży artykułów przemysłu spożywczego, będzie również częściowo planowała jego produkcję, zgodnie z zapotrzebowaniem rynku. Dotychczas zdarzało się, że produkcja gatunkowo nie odpowiadała potrzebom terenu. Istniały również trudności z rozprawdaniem produktów.

Duclos o de Gaulle'u

Nie można rządzić Francją bez Francuzów

PARYŻ, 28.7. (Obsl. wł.). — Jacques Duclos, sekretarz francuskiej partii komunistycznej, w przemówieniu jakie wygłosił wczoraj w Evreux, zaapelował do zjednoczonych sił robotniczych i demokratycznych, by zdecydowanie sprzeciwili się podżegaczom do spisku przeciwko republiki i kampanii, na której

Zervas — grecki min. bezpieczeństwa

współpracował z Niemcami

Sensacyjne oświadczenie

b. szefa ameryk. wywiadu wojskowego w Grecji

NOWY JORK, 28.7 (PAP). — Były szef amerykańskiego wywiadu wojskowego w Grecji, w czasie wojny Costa Couvartas oświadczył na łamach dziennika „P. M.”, że obecny minister bezpie-

czeństwa publicznego w Grecji Napoleon Zervas współpracował z okupantami niemieckimi.

Jako członek prawniczej organizacji podziemnej „EDES” Zervas zawarł w roku 1944 porozumienie z 22 korpusami armii niemieckiej w Epirze w sprawie wspólnej akcji przeciwko oddziałom ELAS (siłom zbrojnym EAM). Dokument powyższej umowy wpadł w ręce Couvartasa, który przebywał w Grecji w czasie okupacji.

Couvartas oświadczył ponadto, że luźnie Zervas ratował żołnierzy niemieckich, schwytanych przez oddziały ELAS i odsyłał ich z powrotem z następującymi listami.

„Jako prawdziwi faszyci nie mamy nic przeciwko wojskom niemieckim. Walczymy jedynie przeciwko komunistom i EAM”.

Za szerzenie fałszywych wiadomości skazany na 5 lat więzienia

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Bydgoszczy stanął Mieczysław Suszka, pracownik nadleśnictwa i jednocześnie buchalter spółdzielni „Jedność” w Szubinie.

Akt oskarżenia zarzucał Suszce świadome szerzenie fałszywych plotek, podważających zaufanie społeczeństwa do władz. Sąd uznając winę oskarżonego za udowodnioną w całej rozciągłości,

skazał Suszkę na 5 lat więzienia, 2 lata utraty pełnych praw i konfiskatę majątku.

W motywach Sąd podkreślił, iż Suszka jako inteligent posiadający średnie wykształcenie, zdawał sobie dokładną sprawę ze szkodliwości propagandy, jaką uprawiał, rozpowszechniając fałszywe wiadomości. Dążył on świadomie do wywołania niepokoju w kraju.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Wróg jest tylko na prawicy

Uchwały konferencji warszawskiej PPR i PPS

Dokładne sprawozdanie oraz rezolucję z sobotniej konferencji PPR i PPS podaliśmy w „Głosie Ludu”. Naszych czytelników zaznajamiamy dziś z odwołaniem, jakie znalazła konferencja warszawska w prasie bezpartyjnej.

Wczorajsza „Rzeczpospolita” w artykule wstępnym zatytułowanym „Cały kraj usłyszy” pisze m. in.:

Kłótniowiec — w kraju lub zagranicą — spodziewał się, że takie czy inne różnice poglądów na takie czy inne zagadnienia, że przenikanie do ruchu robotniczego elementów obcych mu, a nawet wrogich, że dewersyjne, prowokatorskie machinacje Galajów doprowadzą do powstania jakiejś Zyrondy w obozie polskiej rewolucji, znowu się zawiodły. Wspólne zebranie warszawskich PPS-owców i PPR-owców, które poważnie omawiając uchwały, odby-

ło się pod hasłem: „WRÓG JEST TYLKO NA PRAWICY”. Hasło to usłyszy cały kraj.

Jednolity front obu stronnictw robotniczych ze świadomym kursem na ich organiczną jednolitość jest najistotniejszym czynnikiem naszej po wojennej rzeczywistości.

Wczorajsze „Życie Warszawy” dało swemu omówieniu uchwał warszawskich tytuł „Rękopis rozwoju Polski”.

Z przebiegu konferencji wyciąga autor następujący wniosek:

Wyniki tej konferencji są przejawem zwycięskiego, ostatecznego opanowania trudności spieranych na tej drodze przez wrogów obywateli partii, przez wrogów nowej Polski.

W zakończeniu artykułu B. W. zwraca uwagę na te związane z konferencją zagadnienia, które interesują ogół społeczeństwa.

Dla każdego bezstronnego obserwatora jest jasne, że dotychczasowe sukcesy we wszystkich dziedzinach życia odradzającego się kraju zawdzięczamy spójności obozu reformy. Trzonem zaś tej spójności był, jest i będzie jednolity front polskiej klasy robotniczej. Jednolity front pojęty nie jako manewr czy chwila, wa, koniunkturalna taktyka, lecz jako „zasadnicza linia polityczna PPS i PPR” prowadząca „przez coraz ściślejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jednolitości organicznej partii robotniczych”.

W utrzymaniu takiego jednolitego frontu zainteresowany jest żywotnie cały naród. Bo tylko taki jednolity front jest rekojmią stabilizacji stosunków, rekojmią dalszej odbudowy i dalszego nieczym i PRZEZ NIKOGO nie zakłócenego, harmonijnego rozwoju kraju.

wiek przerwie w zniwach.

Świat w ciągu doby

Jeszcze raz

pomoc amerykańska

Oświadczenie rzecznika Ministerstwa Spraw Zagranicznych gen. Grosza, wyrażające opinię rządu polskiego w sprawie wstrzymania pomocy „pennrowskiej” dla Polski podkreśliło niesłusność i krzywdzący charakter decyzji Departamentu Stanu, a jednocześnie wykazało całkowitą bezzasadność i wewnętrznie sprzeczną jej motywację, zawartą w raporcie płk. Harrisona.

Prasa polska dała wyraz zdumieniu i oburzeniu, które ogarnęło społeczeństwo polskie na wieść o decyzji rządu amerykańskiego. Natomiast tzw. wielka prasa amerykańska powtórzyła bezkrytycznie „argumenty” raportu płk. Harrisona. Zasadniczą treść raportu sprowadza się do stwierdzenia, że Polska z dużym wysiłkiem, skutecznie i z powodzeniem pracuje nad odbudową, ale że jednocześnie Polska odzwala jeszcze wiele braków i ma wiele niezaspokojonych potrzeb.

A wnioski?

Należy wstrzymać przyrzeczenie Polsce pomocy. Taki wniosek musi szczególnie zdumiewać w ustach amerykańskich polityków, na łamach amerykańskiej prasy. Do tradycyjnych cech narodu amerykańskiego należy racjonalność. Racjonalność w ocenie pracy, w ocenie skutecznego, wydającego wysiłku. Znalazło to swój wyraz w popularnym powiedzeniu amerykańskim: „Jeżeli zarobisz dziesięć dolarów to dodam ci jedenasto”. Otóż (potwierdza to w całej rozciągłości raport Harrisona) znaleźliśmy się w sytuacji człowieka, który swoją ciężką pracę, pokonując ogromne i różnorodne trudności, startując w gorących warunkach od innych, zarobił te swoje dziesięć dolarów. I WŁAŚNIE DLA TEGO co fa nam się obiecana pomoc, na którą liczyliśmy i do której mieliśmy prawo. I WŁAŚNIE DLA TEGO traktuje się nas GORZĘJ od innych, którzy mniej i gorzej od nas pracują.

Czy taką metodę postępowania można uważać za słuszną?

Jest jeszcze jedna strona zagadnienia.

Na porządku dziennym stała sprawa odbudowy Europy. Ameryka interesuje się tą sprawą i obiecuje pomoc. Polska nie zgadza się z propozycjami zawartymi w planie amerykańskim, gdyż znaczą one dla odbudowy połęci przemysłowej Niemiec kosztem innych narodów. Ale to nie znaczy, że Polska nie chce uczestniczyć w odbudowie Europy, że nie zamierza ze swojej strony współdziałać. Zamierzamy rozszerzać i pogłębiać nasze stosunki handlowe z Europą zachodnią.

Potwierdził to jeszcze wczoraj min. tow. Minc, który w tej chwili w imieniu Polski prowadzi w Paryżu rokowania handlowe z rządem francuskim. Jesteśmy poważnie uzani za jednego z poważniejszych w Europie partnerów dla współpracy gospodarczej. Nasza dobra wola w tym kierunku nie ulega kwestii.

Można się więc zapytać co jest z punktu widzenia odbudowy Europy, z punktu widzenia interesów każdego, dosłownie każdego kraju europejskiego lepsze i słuszniejsze: posyłać np. działa i samoloty bojowe do Grecji, czy też dostarczyć Polsce np. lekarstw, które podniosą stan zdrowia, albo maszyn górniczych, które zwiększą wydajność pracy, powiedzmy w górnictwie śląskim?

Od odpowiedzi na to pytanie zależy czy Europa będzie miała więcej węgla i czy będzie go mogła nabyć taniej, a zatem czy Europa będzie mogła odbudować się szybko i racjonalnie.

Wierzymy, że znajdzie się jeszcze niejedna okazja do naprawienia skutków niesłusznych decyzji, wywołanych błędami i zwodniczymi rachubami politycznymi. Leży to we wspólnym interesie Polski, Europy i Ameryki.

Wspólna droga, wspólne zaufanie i wspólny cel łączą obie partie robotnicze

Z przemówienia tow. płk. Ochaba podczas obrad śląsko-dąbrowskiego aktywu PPR i PPS

W sali Filharmonii Państwowej w Katowicach odbyła się w dniu 27 bm. narada aktywu PPR i PPS z terenu województwa śląsko-dąbrowskiego. Narada poświęcona była omówieniu zagadnień jednolitego frontu obu partii robotniczych oraz współpracy PPR i PPS w dziedzinie najistotniejszych zagadnień okręgu przemysłowego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Władze naczelne obu partii reprezentowali sekretarz CKW PPS min. Rapacki oraz I sekretarz wojewódzkiego komitetu PPR płk Ochab. W trakcie obrad przybył na salę, bawiący w Polsce redaktor dziennika „Daily Worker” Kartun.

Min. Rapacki w dłuższym referacie omówił rewolucję polityczną i społeczną. Polska powojenna, podkreślając decydujące znaczenie jednolitego frontu PPR i PPS dla ugruntowania władzy ludowej w Polsce oraz realizacji socjalizmu.

Znaczenie sojuszu PPS i PPR — podkreślił mówca — wzrasta jeszcze bardziej w obliczu ofensywy podjętej przez reakcję międzynarodową, która z pomocą materialnej dla wyniszczonej wojną Europy usiłuje uczynić narzędzie walki politycznej przeciwko socjalizmowi.

Nie sprzedamy za puszkę konserw socjalizmu, naszych Ziemi Zachodnich i naszych praw do rozwoju — stwierdził mówca wśród burzliwych oklasków zebranych. Następnie minister Rapacki omówił ostatnie uchwały rady naczelnej PPS, stwierdzając, że jednolitość działania obu partii stanowi podstawowy warunek na którym opiera się polska droga do socjalizmu.

Z kolei zabrał głos I sekretarz wojewódzkiego komitetu PPR w Katowicach płk Ochab, który omówił szereg zagadnień gospodarczych i politycznych. Dowodem znaczenia współpracy PPR i PPS — stwierdził mówca — jest uzyskanie już poważnej niższej cen w walce ze spekulacją. Dalsza współpraca obu partii w tej dziedzinie doprowadzi niewątpliwie do całkowitego wyeliminowania spekulacji.

W dalszym ciągu swego przemówienia płk Ochab stwierdził konieczność

opracowania przez komitety partyjne metod najbardziej skutecznej walki z dywersją, sabotażem gospodarczym i szepeloną propagandą. Czynną i zdecydowaną postawą aktywiów PPS i PPR wytrącić tę podstępą broń wrogów klasy pracującej.

Obie partie — zakończył płk Ochab — mają za sobą ogromny szmat wspólnej drogi w niezmierne trudnych warunkach. Łączy nas wspólna droga, wspólne zaufanie i wspólny cel. W jednolitości działania zwyciężymy dziś i jutro, jak zwyciężyliśmy wczoraj.

Z kolei redaktor „Daily Worker” — Kartun wygłosił krótkie przemówienie, w którym wyraził uznanie dla osiągnięć demokracji polskiej.

I do Hollywood dotarł kryzys

Ogólna sytuacja gospodarcza USA

odbija się na amerykańskim przemyśle filmowym

LOS ANGELES, 28.7 (Obsl. wł.). Korespondent gazety „Manchester Guardian” donosi: Po 7 tustych latach, podczas których przemysł filmowy zbierał śmietankę z inflacji okresu wojennego, jaka panowała prawie na całym świecie, bussesmani filmów amerykańskich stanęli przed wielką niespodzianką. Każde towarzystwo filmowe poczyniło obecnie na gwałt ograniczać wydatki, produkcję i redukować personel.

Przemysł filmowy zainwestował podczas wojny 35 milionów funtów szterlingów na same ulepszenia w produkcji, nie licząc 6 milionów funtów na instytucje rozprowadzające filmy i 600 milionów funtów zainwestowanych w 1900 kinach amerykańskich. To co wywołało największą obawę to fakt, że rynek krajowy staje się niepewny, a rynki zagraniczne zostały poważnie zagrożone przez producentów zagranicznych.

Dochody amerykańskich towarzystw filmowych niższe są o 20 proc. niż w roku ubiegłym. Jednakże najbardziej niepokojącą rzeczą jest handel z zagranicą. Największy dochód amerykańskiego przemysłu filmowego wyniósł w ubiegłym roku 700 milionów funtów szterlingów, a 40 proc. tej sumy pochodziło z zagranicy. Amerykańskie towarzystwa filmowe posiadają na

rynku światowym 87.000 kin, które pomieścić mogą 38 milionów ludzi.

W roku 1946 dochód z zagranicy wynosił około 31 milionów funtów szterlingów. Po potrąceniu podatków suma ta wyniosła równo 30 milionów.

Obecnie, jeżeli popyt na filmy amerykańskie zagranicą się zmniejszy lub filmy te nie będą mogły być kupowane za dolary, amerykańskiej X muzy grozić będzie poważna katastrofa. Przemysł filmowy zmuszony zostanie do ograniczenia swej działalności i z czasem utracić może tę sławę, jaką cieszył się dotychczas.

O ile zagranicą wzrastać będzie brak dolarów katastrofa filmu amerykańskiego stanie się nieunikniona. Istnieje też niebezpieczeństwo natury bardziej subtelnej, jaka wypływa z różnicy dzielącej standard życiowy Ameryki i pozostałych krajów.

Młodzi pisarze i producenci amerykańscy, którzy są bardzo złośliwi, ale posiadają mało wpływów, zdają sobie sprawę, że dotychczasowa tematyka wpływów amerykańskich utraciła tę atrakcję zagranicą, jaką posiadała do wybuchu wojny światowej. Starzy rekin przemysłu filmowego są bardziej ortodoksyjni, ponieważ kryzys „artyściyczny” zbliża się jednocześnie z kryzysem finansowym.

Antyrobotnicza polityka trustów USA Coraz więcej bezrobotnych. Coraz więcej strajkujących

DETROIT, 28.7 (Obsl. wł.). 115 tysięcy robotników zakładów przemysłowych „General Motors”, którzy na skutek braku stali przez jeden tydzień pozbawieni byli zajęcia, podjęło dziś pracę. Władze zakładów przemysłowych oświadczyły jednak, że o ile brak stali trwać będzie nadal, to towarzystwo zmuszone będzie zwolnić 65 tysięcy robotników.

Jak donosi agencja Associated Press, przewodniczący związku zawodowego przemysłu samochodowego Reuter oświadczył komisji senackiej dla spraw drobnych przedsiębiorstw, że towarzystwa produkcyjne stali na umyślnie wywołują brak stali, by zapewnić wysokie zyski i wzmocnić swój monopol w tej gałęzi przemysłu. Według Reutera, w razie dalszego kontynuowania przez towarzystwa produkcyjne stali tej polityki, w roku 1950 będzie w USA 14.000.000 bezrobotnych. Reuter oświadczył, że w dziesiątkach zakładów samochodowych od szeregu miesięcy praktykowany jest skrócony tydzień roboczy od 2 do 4 dni.

W styczniu strajkuje już blisko miesiąc 72.000 robotników, należących do związku zawodowego, wchodzącego w skład Kongresu Przemysłowych Związków Zawodowych (KPZZ). Żądają oni podwyżki płac. Wielkie towarzystwa produkcyjne stali pod kierownictwem „Bethlehem Steel Company” stawiają zdecydowany opór żądaniom strajkujących robotników stoczni.

Jak donosi agencja Associated Press, przewodniczący związku zawodowego robotników stoczni (KPZZ) Green oświadczył, że wielkie towarzystwa produkcyjne stali, budowy okrętów oraz węglowe jako też ban-

ki wywierają silny nacisk na drobne stocznie, by nie zawierały porozumienia ze związkami zawodowymi. Drobne stocznie obawiają się, że wielkie towarzystwa produkcyjne stali mogą w charakterze represji wstrzymać dostawę stali.

Możliwe, że w najbliższym czasie do strajku tego przylączy się jeszcze 17,5 tysiąca robotników stoczni towarzystwa Todd w trzech miastach.

Jak donosi prasa, związek zawo-

dy robotników przemysłu kauczukowego (KPZZ), liczący 100.000 członków, postawił przed czterema towarzystwami kauczukowymi kwestię nowej podwyżki płac w związku ze wzrostem drożyzny.

W szeregu zakładów towarzystwa Goudrich odbywa się głosowanie wśród robotników w sprawie ogłoszenia strajku na wypadek, jeżeli żądanie podwyżki płac nie zostanie spełnione.

Lasky ostrzega przed planem Marshalla

NOWY JORK, 27.7 (PAP). Harold Lasky, b. przewodniczący komitetu wykonawczego brytyjskiej Partii Pracy, w artykule napisanym dla agencji „Overseas News” ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakie kryje realizacja planu Marshalla.

Pomoc amerykańska, zdaniem prof. Lasky’ego, musi doprowadzić do przystosowania się gospodarki europejskiej do potrzeb gospodarki Stanów Zjednoczonych. Europie grozi, że stanie się głównym rynkiem dla eksportu amerykańskiego na warunkach jakie Ameryka jej narzuci. Skutki pomocy amerykańskiej będą nie tylko natury gospodarczej, lecz również natury politycznej.

Realizacja planu Marshalla niewątpliwie doprowadzi do odbudowy przemysłu niemieckiego, w konsekwencji spowoduje nowy wyścig zbrojny.

Lasky doradza państwom zachodniej Europy jak największą ostrożność przed zaciągnięciem zobowiązań, dotyczących „czegoś więcej, niż zbadania potrzeb europejskich”. Zdaniem Lasky’ego pomoc amerykańską można będzie kupić na warunkach, które uniemożliwią dokonanie reform społecznych w państwach, które pomoc tę otrzymają i ograniczą swobodę ich działania w dziedzinie gospodarczej. Lasky kończy oświadczeniem, że nie należy przyjąć pomocy Stanów Zjednoczonych, jeśli uczyni ona z Europy zachodniej zewnętrzną strefę obronną kapitalizmu amerykańskiego.

Lasky w artykule swym wyraził ubolewanie, że część krajów europejskich wzięła udział w konferencji paryskiej choć kraje Europy wschodniej nie przyjęły zaproszenia. Następnie

przestrzega Lasky przed planem Marshalla z uwagi na to, że plan ten oznacza wykorzystanie i zwiększenie niemieckiego potencjału przemysłowego.

Omawiając warunki, na których Wielka Brytania otrzymała pożyczkę amerykańską Lasky stwierdza, że ograniczyły one swobodę manewrowania gospodarki brytyjskiej. Autor artykułu zwraca przy tym uwagę na to, że po uchwaleniu pożyczki dla Wielkiej Brytanii ceny w St. Zjednoczonych wzrosły o 30 proc., co zmniejszyło o 30 proc. wartość pożyczki.

Andersowska organizacja F2 gromadzi broń we Francji Rewelacje prasy o zamiarach wywiadu emigranckiego

PARYŻ, 28.7 (Obsl. wł.). — Prasa francuska ostrzega znowu w formie alarmującej przed działalnością grup andersowskich na terenie kraju, zwracając szczególną uwagę na tajną komórkę, znaną pod nazwą F2.

Wydawany w Lille dziennik „Liberte” pisze w artykule pt. „Komórka F2 organizuje składki broni i pracuje przeciwko bezpieczeństwu Francji”.

„Ukrywając się pod postacią „Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy”, stacjonujące we Francji jednostki wojskowe Andersa przygotowują się do werbowania znacznych kontyngentów robotników, których Francja zamierza sprowadzić z obozów dla wysiedlonych z Niemiec.

Władze amerykańskie w okupowanych Niemczech zapowiedziały bliski wyjazd do Francji 50 tysięcy wysiedlonych, znajdujących się w ich strefie. W oczekiwaniu utworzenia się tego pożądanego

Mówca stwierdza, że prasa kapitałystyczna w państwach zachodnich utrzymuje narody w nieświadomości co do osiągnięć robotników i chłopów w państwach demokratycznych.

My nie osiągnęliśmy niesłusznego — mówi red. Kartun — takiej jednolitości klasy robotniczej jaką widzę u was i dla tego nasze osiągnięcia są mniejsze.

Po ożywionej dyskusji aktywiści PPR i PPS województwa śląsko-dąbrowskiego uchwalili rezolucję, w której m. in. stwierdzają, że współdziałanie obydwu partii klasy robotniczej doprowadzi do mazażącego zwycięstwa bloku demokratycznego nad peeselsko-reakcyjnymi bankrutami.

Wykonanie planu produkcji — stwierdza dalej rezolucja — w szczególności w górnictwie, jest podstawą bytu mas pracujących i niezawisłości naszego państwa.

W sprawie walki ze spekulacją stwierdzono, że akcji tej należy nadać jeszcze bardziej masowy charakter. Aktywiści PPR i PPS postanawiają w dalszym ciągu prowadzić walkę o oczyszczenie aparatu administracyjnego na wszystkich odcinkach naszego życia zbiorowego z wrogów, sabotażystów i szkodników reakcyjnych.

Wojewódzka konferencja zobowiązała wszystkie organizacje PPR i PPS do usunięcia ze swych szeregów elementów rozbiłających jednolity front obu partii i elementów ideologicznie obcych.

Celem dalszego zacieśnienia współpracy i jednolitości działania konferencja wojewódzka postanawia zwoływać co miesiąc wspólne konferencje powiatowe aktywu PPS i PPR oraz wspólne posiedzenia kół i komitetów gminnych, powiatowych i miejskich PPR i PPS celem omówienia konkretnych zagadnień, dotyczących wykonania planu w produkcji, walki ze spekulacją itd.

Kowal Nagel wykonał 234,8 proc. normy Nagrodzenie zwycięzców wyścigu pracy

W dniu 27 bm. odbyła się w Chorzowie w Domu Hutnika podniosła uroczystość zakończenia 3 etapu młodzieżowego wyścigu pracy w przemyśle metalowym, hutniczym i cynkowym. Wielką salę Hutnika wypełnił po brzegi młodzieżowcy, delegacje organizacji młodzieżowych z pocztami szlendarowymi oraz zaproszeni goście z CZPH, CZPM i partii politycznych.

Po przemówieniach powitalnych przystąpiono do rozdania nagród. Ogółem nagrodzonych zostało ok. 300 młodych robotników przemysłu metalowego, hutniczego i cynkowego.

Zespołowo wyróżnił się w przemyśle metalowym: 800-osobowa grupa młodzieżowa z fabryki wagonów i mostów w Chorzowie, która przeciętnie przekroczyła normę produkcyjną w 178 proc. oraz 300-osobowy zespół młodzieżowy wytwórni blach w Świętochłowicach, który przekroczył normę o 170 proc.

W przemyśle hutniczym pierwsze miejsce zespołowo zajęła huta „Bankowa” w Dąbrowie Górniczej przekraczając przeciętnie normę o 158 proc. oraz zespół młodzieżowy z huty „Kościusko”, składający się z 1.228 uczestników.

Na pierwsze miejsce w przemyśle metalowym wysunął się kowal Gerard Nagel z wytwórni wagonów i mostów w Chorzowie, który wyrobił 234,8 proc. normy produkcyjnej. W nagrodę za najlepszy wynik otrzymał radioaparat.

W przemyśle cynkowym pierwszą na grodzie zdobył młody robotnik z huty cynku w Będzinie, Szwerczyk Daniel — 162,46 proc. normy. Bohaterem pracy rozdano nagrody, na które złożyły się radia, rowery, aparaty fotograficzne, kupy materiałów, wieczne pióra itp.

W imieniu nagrodzonych zabrał głos Mikolajczyk Jerzy, który podkreślił, że

Przyjęcie na cześć premiera Dymitrowa wydał marszałek Tito

BELGRAD, 28.7 (Obsl. wł.). Marszałek Tito wydał wczoraj przyjęcie na cześć premiera Bułgarii Dymitrowa i towarzyszących mu osób.

Oddziały czeskosłowackie walczą z banderowcami

PRAGA, 28.7 (PAP). Prasa czeska codziennie donosi o potyczkach, jakie oddziały armii czeskiej toczą z banderami banderowców, ukrywającymi się w Słowacji.

Nieudana próba przepłynięcia kanalu La Manche

LONDYN, 28.7 (Obsl. wł.). — Elna Andersen, 35-letnia pływaczka duńska zanikała przepłynięcia kanału La Manche na skutek silnych fal i wiatru. Po przepłynięciu 6.400 metrów była ona zmuszona zawrócić.

Policia i żandarmeria Czang Kai Szeka ostrzeliwują się wzajemnie

SZANGHAJ, 28.7 (Obsl. wł.). Ubiegłej nocy wybuchła strzelanina rewolwerowa między policją miejską i żandarmerią wojskową. Dwie osoby zostały zabite a dziewięć rannych.

Przygotowania do eksportu ryb

Oddział Morski Centrali Rybnej rozpoczął już przygotowanie odpowiednich gatunków ryb na eksport. Produkują się dla zagranicznych odbiorców filety mrożone w kostkach, dorsz solony na sucho itd.

Dla celów eksportowych przygotowany jest odpowiedni tabor kolejowy. Stocznia gdańska nr 3 przystosowuje do dalekodystansowych podróży 48 wagonów chłodni i 12 wagonów towarowych.

Odejście pierwszych transportów ryb do Austrii spodziewane jest we wrześniu br.

celem pracującej młodzieży jest Polska dobrobytu i szybka realizacja planu trzykrotnego. „Wyścig pracy” — stwierdza on — to radosny trud dla odbudowującej się Ojczyzny.

10-osobowa grupa młodzieży ZWM-owej z huty „Kościusko” przekazała na grody swoje wartości 50 tys. zł na rzecz republikańskiej młodzieży hiszpańskiej walczącej z terrorem faszystowskim.

Po rozdaniu nagród uchwalono rezolucję, w której uczestnicy młodzieżowego wyścigu pracy w przemyśle metalowym, hutniczym i cynkowym w liczbie 24 tysięcy przyrzekają jeszcze bardziej wzmocnić swój wysiłek w podnoszeniu produkcji oraz strzec i hartować jedność młodego pokolenia.

W godzinach popołudniowych odbyły się występy artystyczne młodzieżowych zespołów świetlicowych.

Niemowlęta w Gdyni nadal bez mleka

W Gdyni odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którym rozpatrzone zostały problemy zaopatrzenia w mleko dzieci, a szczególnie niemowląt. Ze względu na dużą produkcję lodów oraz duże zużycie mleka w restauracjach, w chwili obecnej mleko prawie całkowicie znikło z rynku. Celem przyjęcia z pomocą rodzinom posiadającym małe dzieci, rozpatrzone wnioski o ograniczenie produkcji lodów, o zmniejszenie zakupów mleka przez restauracje.

Dyskusja w sprawie mleka toczy się już od paru tygodni, niestety, dotychczas bez rezultatu. Stan taki trwać jednak dalej nie może i wszelkimi środkami należy zapewnić dostawę mleka dla dzieci.

Holendrzy chcą zniszczyć Indonezję Działania wojenne trwają

HAGA, 28.7 (Obsl. wł.). — Komunikat wojsk republikańskich donosi, że oddziały holenderskie wspierane przez czołgi, zaatakowały pozycje republikańskie na odcinku Dawarablandong na południe od Surabaja. Atak został odparty.

Komunikat donosi również, że w rejonie Soethi wojska republikańskie stawiają ciekawy opór oddziałom holenderskim. Holenderskie okręty wojenne ostrzeliwały przez 2 godziny miejscowość Gresik na zachód od Surabaja.

LONDYN, 28.7 (Obsl. wł.). — Dr Sutan Stahrir, były premier Indonezji, udzielił wywiadu korespondentowi BBC, w którym powiedział m. in.: „Rząd holenderski wysunął zupełnie nowe żądania, które mieliśmy przyjąć w przeciągu 24 godzin. Tak np. za-

żądano, byśmy w przeciągu 24 godzin wycofali nasze wojska o 12 km od linii demarkacyjnej, jakkolwiek w tym samym czasie Holendrzy gromadzili nad granicą wojska i czołgi. Zaproponowaliśmy, by spór nasz oddany został pod arbitraż, Holendrzy odpowiedzieli na to wojną.

Ostatnie oświadczenie Van Mooka najlepiej świadczy o tym, że Holendrzy chcą zniszczyć Republikę Indonezyjską”.

CHICAGO, 28.7 (Obsl. wł.). — „Chicago Tribune”, krytykując dziś Narodzi Zjednoczone za ich bezsilność wobec wypadków w Indonezji, pisze, że kapitałisci, którzy oddali ten kraj pod kontrolę Narodów Zjednoczonych, celem zrużnienia go w niewolę obcych interesów, doznali powodzenia przechodzącego ich zamiar.

organizacji Centralnego Związku Polaków, który cieszy się szczególnymi łaskami naszej prefektury.

Komórka F2 utworzyła na terytorium całej Francji wielkie magazyny broni. Część tej broni pochodzi bezpośrednio z uzbrojenia jednostek wojskowych Andersa, stacjonujących we Francji. Najpoważniejsze zapasy przychodzą z Włoch północnych. Kontrabanda zajmuje się grupą 60 oficerów andersowskich, zamieszkałą już od dwóch lat Nicei.

Oto przykład — stwierdza w zakończeniu dziennik — jakie prace poświęca się nieodpowiedzialne czynniki, kierujące nie tylko przeciwko ich ojczyźnie, lecz również przeciwko Francji. Naszym zadaniem jest demaskowanie nie współpracy, stniejącej pomiędzy dyż ludźmi Andersa, szpiegami F2 i innymi wszystkimi, którzy we Francji „skuszają” przeciwko Republice.”

Oczyścić przedpole dla odbudowy Warszawy

Najpilniejsze zadania N.R.O.W.

Przyczyn niedostatecznego tempa odbudowy Warszawy jest wiele. Ale w tej chwili na czoło tych przyczyn wysuwa się jedna: chaos organizacyjny, panujący na tym odcinku. Nie tyle trudności obojętne — istniejące niewątpliwie brak materiałów, sił roboczych, nawet nie tak dotkliwy dziś brak środków finansowych, ile właśnie przeszkody natury biurokratycznej — organizacyjnej, stworzone przez nas samych.

Spróbuję to wykazać na jednym przykładzie: działości budowlanej „Radia Polskiego”. Biorę ten przykład, gdyż znam go najlepiej. Ale jest on typowy dla tego, co dzieje się na odcinku odbudowy Warszawy. To samo można powiedzieć o dziełach budownictwa każdej innej instytucji w stolicy, nie mówiąc już o ludzkiej prywatności. Dlatego warto zastanowić się na tym przykładzie.

Jesienią 1946 r. postanowiliśmy przystąpić do odbudowy domu mieszkalnego dla pracowników Polskiego Radia. W ciągu roku zebraliśmy dość pokątny fundusz społeczny ze składów naszych pracowników — 10 milionów złotych. Naczelna Rada Odbudowy Warszawy przyznała nam 5 milionów złotych. Były wszelkie widoki na dalsze wpływy w roku 1947. Zapewniliśmy sobie poparcie najwyższych czynników — otrzymaliśmy obietnicę przydziału odpowiedniego obiektu do odbudowy — wydawało się więc, że po wstępnych pracach w okresie zimowym będziemy mogli w sezonie wiosennym zacząć realną odbudowę. Tak nam się wydawało. Tymczasem... zaczęła się nasza udręka.

Beg z przeszkodami

A więc przede wszystkim przydział obiektu. Tu wyłania się pierwsza trudność: kto przydzieli? Rości sobie do tego bowiem pretensje kilka a może kilkanaście instytucji: Komisja Trzech, Komisja Pięciu, Nadzwyczajna Komisja Łożkowa, Państwowa, Międzyministerialna, Wydział Kwaterunkowy Miasta, Prezydent Warszawy itd. itd. Jedną Komisję odsłania do drugiego lub, co gorzej, jedną instancję przydziela ten sam obiekt jednej instytucji — drugą innej. Jedna daje — druga odbiera. W rezultacie nie ma prawie obiektu w Warszawie, który nie byłby przydzielony jednocześnie kilku instytucjom.

W ubiegłym roku Polskemu Radiu przydzielono np. na mieszkaniach dla pracowników dom przy ul. Narbutek 22, na który również posiadał przydział BOS. Przydział ten kilkakrotnie anulowano i przyznawano. W końcu owe homeryckie boje zakończyły się sejmownym wyrokiem: front domu otrzymało Polskie Radio — oficyna BOS. W tym roku w ciągu 6 miesięcy, mimo 5, czy 6 krotnych orzeczeń różnych komisji przydziału nie otrzymaliśmy. Wreszcie w lipcu Najwyższa Komisja Odwoławcza uznała ten stan rzeczy za skandaliczny i przyznała nam obiekt do odbudowy.

Jeśli ktoś naiwny sądzi, że otrzymanie przydziału to koniec udręki, śpieszę wyprawić go z błędem. Teraz na arenę występuje Urbanistyka.

Ile srok można złapać za ogon

Gdy po długich a ciężkich cierpieniach Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa przyznała nam do odbudowy dom na Mokotowskiej 34 — wydział urbanistyczny BOS, postawił jako warunek odbudowy zdjęcie 3-ch pięter górnych, najlepiej zresztą zachowanych. Spełnienie tego warunku oznaczało wyrzucenie przed przystąpieniem do odbudowy około 10 milionów złotych i zmniejszenie w rezultacie powierzchni mieszkalnej co najmniej o 1/3.

Nie więc dziwnego, że w takich warunkach musieliśmy się zrzec odbudowy domu tak, jak to zrobiło wiele innych instytucji przed nami. Rezultat — duży 7 piętrowy obiekt w stosunkowo dobrym stanie, od dwóch lat stoi niezabezpieczony i niszczeje, choć istnieją fundusze i chętni do odbudowy. Było by to jeszcze do zniesienia, gdyby zastrzeżenia urbanistyczne BOS miały zawsze poważne uzasadnienie.

Daleki jestem od potępienia w czambuł urbanistycznej polityki BOS. Mam duże uznanie dla kierownictwa tej instytucji za konsekwentną i uporczywą walkę o planową odbudowę Warszawy, opartą o koncepcję urbanistyczną. Wydałem mi się jednak, że wysiłki w rodzaju wyżej opisanego (Mokotowska 34) oszczędzają tylko tę zasadniczo słuszną pozycję.

Nie można zrealizować urbanistycznej koncepcji nowej Warszawy od razu na wszystkich odcinkach. Nie wolno rozpraszać się w tej walce. Trzeba się koncentrować na zasadniczych założeniach (jak np. nowa rozszerzona oś Marszałkowska, czy też oś Saska — Most Słasko-Dąbrowski). Tu istotnie nie wolno iść na kompromisy, gdyż inaczej zalanie się całej urbanistycznej plan odbudowy. Ale jeśli się chce złapać od razu wszystkie sroki za ogon i kurczowo trzymać się każdej z 3 czy 4 rzędnej pozycji, to w rezultacie hamuje się tylko odbudowę i podważa realizację słusznego koncepcji.

W obłokach

Jest w BOSIE grupa fanatyków i fanatów urbanistycznych, którzy — wpałami — w daleką wizję przyszłości, wspaniałej Warszawy z uporem godnym lepszej sprawy — nie chcą uznać faktu, że WARSZAWA JUŻ DZIAŁA, ŻYJE, PRACUJE I ROZWIJA SIĘ I ŻE POTRZEBY TEJ DZISIEJSZEJ WARSZAWY MUSZĄ BYĆ RÓWNIŻ UWZGLĘDNIONE I UZGODNIONE Z CAŁOKSZTAŁTEM PLANU ODBUDOWY. Tym to gorliwcom błąd zawdzięcza BOS, iż

mimo poważnych osiągnięć i rzetelnej pracy wciąż jeszcze nie cieszy się najlepszą sławą w społeczeństwie.

W końcu — życie i tak przechodzi nad tymi mełotnymi zstrzeżeniami do porządku dziennego i BOS musi cofać jedno swoje orzeczenie po drugim, tak jak to podobno miało miejsce i z Mokotowską 34. Lecz ileż przy tym wydatkowane na próżno energii, czasu, napędu sobie wzajemnie krwi.

Urbanistyka to jeszcze nie koniec udręki. Gdy uda się szczęśliwie otrzymać zezwolenie BOS — wtedy w szranki wstępuje Inspekcja Budowlana, znana nam aż nazbyt dobrze na podwórku radiowym.

Podczas wyżej opisanego walki o dom na Narbutek 22, w której Inspekcja Budowlana zainteresowana była bezpośrednio (zajmowała w domu ten lokal), już po salomonowym wyroku, gdy przystąpiliśmy wreszcie do remontu gmachu, pewnego pięknego poranka zjawia się Miliję i z pozwolenia Inspekcji pieczętuje roboty. Przerwa w pracy trwała kilka dni, stracono znów sporo

pieniędzy, energii, napsuto krwi. Dopiero dzięki interwencji bardzo wysokich czynników udało się przeskoczyć przez Inspekcję. Ale co najsmutniejsze — nikt za wyrządzoną odbudowie szkodę nie ponosił odpowiedzialności. Czy myśleć, że to doświadczenie pohamowało radośną twórczość poniekąd biurokratów i szkodników?

W chwili gdy piszę te słowa, opieczowane są od kilku dni roboty przy przystępiu żeglarskiej na Wiśle dla pracowników radiowych. Inspekcja czeka widocznie aż Wisła zamrzanie. Jest równie mało wątpliwe, czy nasze auta ciężarowe drugą zimą nie będą stały na mrozie, gdyż w żaden sposób nie można dojść do ładu z „czynnikami” w sprawie budowy hali garażowej.

I na końcu moral

Jakże moral z całej tej smutnej opowieści?

W najbardziej na świecie zniszczonym mieście Warszawie — nawet instytucja, która posiada pieniądze i wojnę budowy, przy istnieniu pałacy po-

trzeby tej budowy — traci sezon budowlany, energię i środki materialne tylko dlatego, że niesposób przebrnąć przez gąszcz biurokratycznych formalności, przeszkód, zwyczajnych złośliwości ze strony łepych biurokratów, fanatów urbanistycznych, zawodowych dezorganizatorów i popsujniaków.

Jeśli tych trudności nie może pokonać instytucja bądź co bądź silna i poważna, jaką jest Polskie Radio — to coż dopiero mówić o innych, lub gdyby, nie daj Boże, zwyczajnemu śmiertelnikowi zachciało się w Warszawie postawić chałupę.

Jak? wnioszek?

Wniosek prosty: ten stan rzeczy trzeba zmienić — zmienić szybko i radykalnie. Skończyć z organizacyjnym chaosem, wypłenić biurokrację — oczyścić grunt do odbudowy. Musi być sporządzona dokładna kartoteka wszystkich obiektów, nadających się do odbudowy w Warszawie.

Obiektem tymi dysponować może JEDNA TYLKO INSTANCJA. Przydzielać obiekty tym, którzy dają

gwarancję szybkiej odbudowy, odebrać tym, którzy nie budują, wszystko co można odbudować (jeśli nie stoi to w sprzeczności z ZASADNICZYM planem urbanistycznym) natychmiast przydzielić do odbudowy. Załatwić to OSTAŃCZNIE I NIEODWOLALNIE. Koordynacja, nadzór i kontrola nad odbudową Warszawy spoczywać musi w rękach JEDNEJ TYLKO INSTANCJI. Organizacja i kierownictwo całości akcji musi być JEDNOLITE!

Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy — jest generał Od niego nauczyliśmy się do spraw odbudowy Warszawy podchodzić po wojskowemu A więc, używając terminologii batalistycznej — jeżeli chcemy wygrać bitwę o odbudowę i przebudowę Warszawy — trzeba zacząć od spełnienia warunku kardynalnego — oczyścić przedpole do odbudowy.

To jest bodaj najpilniejsze i najbardziej palące zadanie, którym zajmie się Ustawa Sejmowa powołana nowa Naczelna Rada Odbudowy Warszawy.

Wilhelm Wilitig

Oczami zagranicy

Wallace i »trzecia partia«

Agencja France Presse przynosi w biuletynie tygodniowym korespondencję, zawierającą ciekawe szczegóły obecnej kampanii Wallace'a w Stanach Zjednoczonych.

Kwiecień

Henry A. Wallace, były współpracownik Franklina Roosevelta, usunięty ze stanowiska przez Trumana, objeżdża Stary Świat i napelnia stolice europejskie echemi swych ataków przeciwko polityce zagranicznej Prezydenta. Oficjalne koła Waszyngtonu są tym oburzone, niektórzy posuwają się tak daleko, że proponują, by cofnąć paszport Wallace'owi. Ale „mocne głowy” zachowują spokój olimpijski: „Henry Wallace — powiadają — tylko ośmiesza się, jego kampania nie ma żadnego znaczenia”.

Maj

W Cleveland 3.000 osób bierze udział w wiecu politycznym Wallace'a; 6.000 w Minneapolis; 8.000 w Detroit; 25.000 w Los Angeles itd. — we wszystkich dwunastu miastach, które znaczą etapy amerykańskiej podróży Wallace'a po powrocie z Europy. Tłumy, które się cisną, by usłyszeć jego punkt widzenia na sytuację wewnętrzną i politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych, nie są, jak się spodziewano, złożone wyłącznie ze studentów i lewicowych intelektualistów: zwyczajni obywatele, „ludzie z ulicy”, licznie udają się na jego wiece, szukając tam odpowiedzi na swoje wątpliwości i nadziei na uniknięcie kryzysu gospodarczego.

Wszędzie mówca spotyka się z owacjami. Entuzjastyczne tłumy wypełniają po brzegi gmachy Opery w San Francisco. 10.000 studentów Uniwersytetu Kalifornijskiego opuszcza wykłady, by go usłyszeć. W Chicago tłum wznosi okrzyki: „Wallace w roku 1948”, a dziennik „Los Angeles Times” sądzi, że można już przewidzieć, że Henry Wallace zażąda od partii demokratycznej, by wysunęła w przyszłym roku jego kandydaturę na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Doktryna Wallace'a przeciwko „doktrynie Trumana”

W głównej kwaterze demokratów niepokój jest zupełnie wyraźny; skończyły się czasy, kiedy nie widziano nic złego w tym, że Wallace „się ośmiesza”.

Podejmując swą podróż po Stanach Zjednoczonych, Wallace oświadczył, że postawił sobie za cel jedynie „pchnąć Partię Demokratyczną bardziej w lewo”. Zresztą we wszystkich swoich mówach wskazywał na niebezpieczeństwo prowadzonej obecnie przez Waszyngton polityki oraz na kroki, jakie powinienby podjąć prawdziwie demokratyczny rząd amerykański w warunkach obecnego

świata. W sprawach polityki wewnętrznej domaga się on tego samego, co siły postępowe w krajach europejskich: nacjonalizacji kopalń węgla, silnego opodatkowania wysokich dochodów, podwyżki płac na koszt stałe rosnących zysków kapitalistów, 10 procentowej obniżki cen, rozbrojenia.

Natomiast w swoim oświeśleniu polityki zagranicznej Wallace bezpośrednio atakuje rząd. Atakuje przede wszystkim „doktrynę Trumana”, ponieważ ta ma na celu niesienie pomocy jednym krajom, ze szkodą dla drugich. Ameryka powinna przeznaczyć kredyty na podniesienie stopy żywności w Europie i w Azji 100 miliardów dolarów, ale zarządzać nimi powinna Organizacja Narodów Zjednoczonych, na podstawie 10-letniego planu. Bomby atomowe powinny zostać przekazane ONZ. Niektóre punkty strategiczne, jak na

przykład Panama, powinny być umiędzynarodowione. Wreszcie Amerykanie powinni — wedle Wallace'a — przeznaczyć 10 proc. swojej produkcji dla krajów zniszczonych przez wojnę.

Ewolucja w kierunku trzeciej partii

Jednak — stwierdza Wallace — skoro partia demokratyczna wkracza na drogę „doktryny Trumana”, znika wszelka różnica pomiędzy Demokratami a Republikanami. Toteż liberali amerykańscy nie znajdują dla siebie miejsca ani w jednej ani w drugiej z obu wielkich partii.

Nie tylko zresztą Wallace jest niezadowolony z polityki Trumana. Coraz częściej mówi się już o „Wallace'owskim skrzydle” partii demokratycznej. 26 maja napisał Wallace w kierowanym przez siebie czasopiśmie „The New Republic”: „Do

strzegłem w szeregu ugrupowań politycznych dążenie ku utworzeniu trzeciej partii. Stwierdziłem, że dążenie to jest tak silne, że musiałem podjąć się wysiłku, by wykazać, że zasadnicze zagadnienie polega nie na utworzeniu trzeciej, ale drugiej partii. Postępowcy uważają, że Partia Demokratyczna zdradza swój obowiązek przez swoje obecne konserwatywne nastawienie”.

Na wiecu w Denver (Colorado) Wallace rzucił delikatną, ale wyraźną pogrozkę pod adresem Partii Demokratycznej: „Jeśli nie uda się nam uczynić Partii Demokratycznej liberalną, będziemy musieli podjąć inną akcję, jaką uznamy za stosowną”. Dnia 30 maja w Bismarck (północna Dakota) wspominał po raz pierwszy o możliwości utworzenia „trzeciej partii” — przeclawiając się zarówno republikanom jak i reakcyjnym demokratom.

„Jeśli Partia Demokratyczna sta nie się partią reakcji, zrezygnuję z kandydowania w roku 1948. Ale jeśli można będzie w ten sposób dopomóc sprawie pokoju, zrobić coś lepszego niż rezygnacja. Zbliży się dzień, w którym klasa robotnicza zjednoczy się w prawdziwą partię robotniczą”.

5 czerwca w Raleigh oświadcza Wallace bez ogródek, że nie poprze kandydatury prezydenta Trumana, a 7 czerwca w Montgomery (Alabama) mówi znowu o „trzeciej partii”.

Ewentualne konsekwencje „trzeciej partii”

Możliwość wystąpienia „trzeciej partii” w toku kampanii wyborczej w roku 1948 wywołuje szereg nowych problemów.

Republikanie spodziewają się osiągnąć korzyść z rozbitcia Partii Demokratycznej. Wskazują na przykład wyborów uzupełniających w Los Angeles, gdzie zamieszanie, panujące w szeregach demokratów, spowodowało wybór kandydata republikańskiego. Poza tym należy pamiętać, że Partia Demokratyczna nie dzieli się wyłącznie na zwolenników Trumana i zwolenników Wallace'a. Istnieje jeszcze w jej łonie trzecia grupa tzw. ADA (Amerykanie dla akcji Demokratycznej), która zwalcza Wallace'a, chociaż pod pewnymi względami różni się również od Trumana.

W każdym razie powodzenie kampanii Wallace'a wywołuje niepokój w kołach demokratycznych, zbliżonych do prezydenta Trumana. Ostatnie veto prezydenta w sprawie ustawy antyrobotniczej Tafta — Hartleya było w niemałym stopniu skutkiem panującego obecnie zaniepokojenia w kołach kierowniczych Partii Demokratycznej w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenta.

S. Chenevière

Paweł Finder — Małgorzata Fornalska

W trzecią rocznicę śmierci



Trzy lata temu — 26 lipca 1944 r. w przededniu wyzwolenia kraju — zamordowani zostali przez Gestapo sekretarz generalny KC PPR TOW. PAWEŁ FINDER i członkini KC PPR TOW. MAŁGORZATA FORNALSKA.

Oboje samobowolnie należeli do założycieli naszej Partii. Oboje wiele lat swego życia spędzili w niewolniczym walce o prawa ludu pracującego, w walce z reżimem sanacyjnym, w jego więzieniach i kazamatkach. Oboje po zajęciu naszego kraju przez Niemców należeli do tych, którzy rozumieli konieczność nierozdzielnej łączności pomiędzy walką o niepodległość narodu, o wolność kraju a walką o interesy mas ludowych, walką o postępowy rozwój wolnej Ojczyzny. W dorobku ideowym Polskiej Partii Robotniczej, w tym wszystkim, co czyni z naszej Partii partię nową, dającą słuszną odpowiedź na najbardziej palące zagadnienie dzisiejszej Polski — jest niemalże wkład Ich myśli i Ich pracy.

Jest wkład Ich myśli i pracy w naszej dzisiejszej organizacji, w wielkim gmachu Polskiej Partii Robotniczej. Ich niezmordowany wysiłek zbierał w jedną całość, wiązał w jedną sznurą kolumną grupy świadomych robotników, chłopów i inteligentów, rozsiane po całym kraju. W noc hitlerowskiej okupacji, wśród niebezpiecznej nagonki rodzimej reakcji — tow. „Paweł” i tow. „Jasia” gromadziła, układała, organizowała te kadry bojowników i budowniczych Polski Ludowej, które w niedługim czasie miały poprowadzić cały naród do walki z Niemcami, do nowego budownictwa odrodzonej Rzeczypospolitej.

Nie był już towarzysza „Paweł”, nie była już towarzysza „Jasia”, kiedy żołnierskiego Wojska Polskiego szturmował barykady Berlina. Nie był już oboje, kiedy setki tysięcy chłopów polskich dzielili obszarom ziemie, kiedy robotnik polski obejmował fabryki, na których od tyłu dziesiątki lat pracowali, kiedy miliony Polaków płynęły na Zachód, by raz na zawsze spotkać się z Macierzą Ziemi Ojczyzny.

Alto było, zwycięstwo, szło od triumfu do triumfu Ich DZIEŁO — to zwyciężył jednolity front demokracji polskiej, jednolity front narodowy, to zwyciężyła w pierwszym rządzie Polska Partia Robotnicza, której byli budowniczymi.

Dlatego dziś, w rocznicę Ich bohaterkiej śmierci ceni Ich pamięć nie tylko Ich Partia, ale cały obóz demokratyczny, cały naród polski.

NA TEMATY DNIA

Kontrola społeczna

W całym kraju przystąpiły do pracy obywatelskie komisje kontroli handlu. Składają się one z wielu tysięcy przedstawicieli szerokich mas ludowych. Związki zawodowe i Rady Narodowe wydelegowały do tych komisji swoich członków, mężów zaufania, ludzi, którym sprawa walki z drożyzną i spekulacją leży na sercu, którzy na sobie poznali skutki paskarskiej grabieży.

Członkowie komisji kontrolujących reprezentują więc interesy ludu, jego zdecydowaną wolę wytrzeźwienia spekulacji i udrówienia handlu w Polsce.

Ludzie, których klasa robotnicza posłała do komisji kontroli społecznej nie mają jeszcze ani odpowiedniego doświadczenia w swej odpowiedzialnej pracy państwowej, ani teoretycznego przygotowania. Pochodzą z ludu i pragną służyć jego interesom i w tym leży gwarancja, że opanują niezbędne wiadomości gospodarcze i przezwyciężą wszelkie trudności.

Ażby im ułatwić to zadanie i stałe podtrzymywać na duchu, jest konieczne, aby wieść łącząca członków tych komisji z ludem pracującym ustawicznie krężyła i wzmacniała się. Organizacje, które wydelegowały swoich członków do komisji kontroli społecznej, powinny utrzymywać z nimi nieprzerwany kontakt, dopilnować, aby mimo obciążenia pracą społeczną byli oni na wszystkich ważnych zebraniach swoich zespołów pracy i na kołach partyjnych, aby nadal żyli sprawami swoich towarzyszy pracy. Nie wolno donosić, aby ci przedstawiciele klasy robotniczej odrzucił się od swego środowiska. Byłoby to bardzo groźnym objawem.

Dla tego konieczne jest, aby Rady Narodowe systematycznie odbywały publicznie posiedzenia, na których komisje obywatelskie składałyby sprawozdania ze swej pracy. Konieczne jest, aby członkowie komisji zdawali sprawę ze swej działalności na zebraniach i posiedzeniach swych macierzystych organizacji, przez które zostali wydelegowani do tej odpowiedzialnej pracy. Działalność ich trzeba poddawać na ogólnych zebraniach fabrycznych i związkowych powszechnym dyskusjom i nawet krytyce. Trzeba, żeby członkowie komisji nie zapominali, że są delegatami swych organizacji, że ponoszą odpowiedzialność za błędy i niedbalstwo, że towarzysze pracy pochwalą ich za dobrą pracę.

Krytyka masy robotniczej i pracowniczej przyniesie tylko korzyści, pobudzi do wydajniejszej pracy, podtrzyma na duchu, zachęci do nowych wysiłków. Łączność z masami jest bowiem najpewniejszą gwarancją skutecznej pracy uściśnionej społecznej kontroli handlu.

Na marginesie ostatnich zjazdów związkowych

Zjazd Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych zamknął cykl 8 odbytych w ostatnim czasie zjazdów Związków Zawodowych.

Bogata treść obrad i obszerny materiał sprawozdawczy, jak również żywo tocząca się na każdym terenie dyskusja, pozwoliły na wyciągnięcie pewnych wniosków.

Niewątpliwie dominującym znaczeniem zjazdów jest to, że ruch zawodowy się wzmacnia i znajduje swoją drogę — zgodną z obecnymi potrzebami zarówno klasy robotniczej jak i państwa. Prowadzona praca wychowawcza daje obfite plony. Obok starych kadr doświadczonych, wypróbowanych działaczy związkowych stają młodzi towarzysze, którzy wnoszą do roboty świeży ładunek energii i inicjatyw. Należy tylko umiejetnie wciągnąć ich do pracy, po wierzając odpowiedzialne postępowanie, pamiętając o tym, że żadna „sucha zaprawa” nie zastąpi praktyki zdobywanej w zagadnieniach codziennej pracy.

Drugim ważnym momentem pozwalającym Związkowi Zawodowemu na sprawnie aktualnym wymogom jest zmiana statutów przeprowadzana według założeń CK ZZ. Jedynie ZWIĄZEK SKARBOWCÓW mimo kilkumiesięcznych dyskusji statutowych, odrzucił sprawę na rok. INNE ZWIĄZKI PRZYSTOSOWAŁY SWOJE STATUTY DO POTRZEB BIEŻĄCYCH I NIEWĄTLIWIE OGROMNIE NA TYM SKORZYSTAJĄ.

Wystarczy zacytować jeden tylko przykład, aby przekonać się, ile anachronizmów tkwiło w TEORII poszczególnych związków, mimo, że PRAKTYKA w ten czy inny sposób zmuszała do zmiany. Oto STATUT ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW CUKROWNI wyłączał możliwość przyjmowania dyrektorów na członków Związku Zawodowego. Zdaniem sobie wszyscy sprawę, iż W PRZESZŁOŚCI klauzula ta była umotywowana, teraz natomiast stała się przeszkodą w harmonijnej współpracy kierownictwa i robotników, czynników które tak często wyrażała z jednego dnia — z klasy pracującej Polski.

Związek Zawodowy hedace kośćcem życia gospodarczego Kraju, mała tak odpowiedzialne zadania iż tylko wśnólnym wysiłkiem, we wspólnych obradach, do których najlepsza okazała się zjazdy, mogą przezwyciężyć się do ich wykonania.

„Chłopska Droga”

TYGODNIK DLA WSI

Za Wisłą biją gorące polskie serca

Uroczyste przekazanie sztandaru

Elbląskiemu pułkowi piechoty

Po dniach karabinu przyszedł czas pluga i młota. Odszykane przastare ziemie i miasta polskie zażądały od wszystkich znoju i trudu pokojowego, który by wydzwignął je z upadku.

Do twórczej pracy, wraz z robotnikami, rolnikami i inteligencją stanął ochotczo i nasz żołnierz.

Wyrazem serdecznego uznania za wielki wkład żołnierza w odbudowę ziem: malborskiej, sztumskiej, kwidzińskiej i elbląskiej stała się olbrzymia manifestacja ludności na cześć Wojska Polskiego, w dniu 27 lipca, z okazji wręczenia sztandaru pułkowego.

W dniu tym szosa od Lisewa, za Wisłą, aż do Elbląga, już we wczesnych godzinach rannych zaroila się mieszkańcami tych ziem, oczekującymi na przejazd Marszałka Polski Żymierskiego. Każda wieś, każde miasteczko, wzniosły bramy triumfalne. Po obu bokach szosy ustawili się poczt sztandarowe harcerzy, ZWM, Przystosobienia Rolniczo - Wojskowego i organizacji społecznych.

W MURACH PRASTAREGO ZAMKU KRZYŻACKIEGO

W Malborku powitał Marszałka w murach prastarego Zamku Krzyżackiego starosta Kalinowski w imieniu ludności 4 powiatów.

Tymczasem na stadionie zgromadził się około 20 tysięczny tłum. Na uroczystość przybyły delegacje z 4 powiatów. 500-osobowa delegacja ludności ziem kwidzińskiej przywiozła ze sobą ok. 50 sztandarów.

Przy trybunie ustawili się organizacje młodzieżowe z dziećmi polskimi w Westfali na czele.

W pierwszym szeregu dzieci znalazł się 12-letni Bogdan Janiszewski, więzień Oświęcimia Nr. 902809.

NIECH ŻYJE WOJSKO POLSKIE

Przybywającego Marszałka powitał spontaniczny okrzyk: Niech żyje Wojsko Polskie! Wraz z Marszałkiem Żymierskim przybyli na uroczystość: wojewoda gdański, tow. inż. Zralek, przewodniczący WRN tow. Duda - Dziewierz, Dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Steyer oraz generałowie Daniluk, Rodkiewicz i Duszyński.

Po uroczystej, pontyfikalnej Mszy Św. i poświęceniu sztandaru pierwszy gwóźdź w drzewce wbił Marszałek Żymierski w imieniu Prezydenta R. P., następnym wojewoda gdański w imieniu

Rządu. Przejęty z rąk starosty malborskiego, sztandar, Marszałek przekazał dowódcy pułku Elbląskiego, który wraz z poczt sztandarowym przejął go na kłęczkach, ślubując bronić go do ostatniej kropli krwi. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego nowy sztandar został sprezentowany oddziałom pułku.

MÓWI MARSZAŁEK

Błysnęła w słońcu stal szabla, pochylili się sztandary różnych organizacji.

Pierwszy przemówił Marszałek Żymierski. Po przypomnieniu dzieł tych ziem i ich wielkiej niewoli, Marszałek podkreślił, że wróciły one na zawsze do Macierzy dzięki słusznej polityce demokracji polskiej. Realizacja myśli politycznej PKWN tchnęła w te ziemie nowe, polskie, życie. Odbudowane zostały miasta i wsie, czynne są porty, pracuje przemysł. Wręczony sztandar, podkreślił Marszałek,

będzie służył dalszemu odradzaniu się tych ziem. Jest on wyrazem jedności ludu z wojskiem, a jedność stanowi podwalinę życia narodowego.

Przemawiający imieniem miejscowej ludności przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Niepokulczycki i repatriant Zubko, wyrazili Elbląskiemu Pułkowi ogromną wdzięczność za pomoc przy zagospodarowywaniu tych ziem.

Po przemówieniu przewodniczącego WRN tow. Dudy - Dziewierza zabrał głos wojewoda gdański, tow. Zralek, podkreślając w imieniu ludności województwa gdańskiego, że czwarty już sztandar wręczony wojsku przez obywateli jest wyrazem jedności narodu z wojskiem i z rządem.

DEFILADA

Po przemówieniach odbyła się defilada oddziałów wojskowych

Konkurs

na prawo uzyskania wyłączności rozplakatowywania ogłoszeń w Gdańsku

Zarząd Miejski w Gdańsku odda koncesję na prawo wyłącznego pakowania, rozplakatowania i rozpowszechniania wszelkiego rodzaju rozporządzeń, zarządzeń, obwieszczeń, komunikatów, afiszów i plakatów na terenie miasta Gdańska.

Osoby, względnie instytucje, reflektujące na uzyskanie tej koncesji, zechcą zgłosić się do referatu prasowo-propagandowego Wydziału Przejściowego Zarządu Miejskiego w Gdańsku (pokój 122) w godzinach urzędowych, gdzie mogą otrzymać bliźsze informacje, co do konkursu i warunków koncesji.

Oferci konkursowe należy składać w zamkniętych kopertach, w terminie do 5 sierpnia 1947 r. pod wskazanym wyżej adresem. Otwarcie kopert nastąpi dnia 7 sierpnia 1947 r. o godz. 12 w pok. Nr 10, w gmachu Zarządu Miejskiego.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, względnie unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

Gdańsk, dnia 17 lipca 1947 r.

PREZYDENT MIASTA

(—) Bolesław Nowicki

Rezultaty powinny być jak najlepsze

Zacieśni się współpraca PPR i SL

W Lęborku odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie powiatowych komitetów PPR i SL, na którym szeroko omówiono sprawę zacieśnienia współpracy obu partii.

Ułożony został plan pracy na najbliższy okres. Postanowiono odbyć wspólną naradę sekretarzy i aktywistów kół gminnych i gromadzkich.

Odminowanie

portu gdynińskiego

W roku bieżącym władze portowe przystąpiły do intensywnego odminowania basenów portowych. W chwili obecnej w Gdyni odminowywany jest basen Żeglarski.

W następnej fazie ma być odminowany basen Prezydenta, w którym według posiadanych wiadomości znajduje się dość duża ilość min magnetycznych.

W basenie Prezydenta w miesiącach zimowych było uwiecznionych kilkadziesiąt kutrów, a istnienie min nie pozwalało na wprowadzenie większych jednostek stalowych celem ich oswobodzenia.

Radio

wtorek, 29.VII.47 r.
na fal 1339 m.

6.15 — 6.50 — Dziennik poranny. Muzyka poranna z płyt. 7.15 — 7.35 — Wiadomości poranne oraz przegląd prasy stołecznej. 7.55 — 8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.06 — 12.10 — Wiadomości południowe. 12.25 — 12.35 — Audycja dla wai: 1) „jak unikać chorób królowej” — pog. 2) Rolnictwo przemysłowe — „Audycja Związku Samopomocy Chłopskiej”. 13.10 — 14.00 — Audycja rozrywkowa w wyk. Zespołu Muzyki Tanecznej pod dyr. Mieczysława Janicza z udziałem Lili Wicher-ki — piosenki. 14.03 — 14.10 — Aktualia (lok.). 14.40 — 14.50 — Pogadanka kapit. 14.50 — pt. „Powrotny Rejs” — (lok.). 14.50 — 15.00 — Informacje miejscowe, prognoza pogody — (lok.). 17.35 — 17.45 — Z zagadnień świata pracy. 18.00 — 18.10 — Muzeum w Stawie i Kozalinie — pog. Edw. Martuszelewskiego — (lok.). 18.10 — 18.30 — „Szukamy młodych talentów” — (lok.). 18.37 — 18.50 — Fragment prozy. Nowela Iwanki-ewicz: „Róża” — (lok.). 18.50 — 18.58 — Informacje miejscowe — (lok.). 21.00 — 21.30 — Dziennik wieczorny. 22.10 — 22.15 — Wiadomości sportowe. 23.00 — 23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.55 — 24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

NOCNE DYŻURY APTEK

do dnia 2 sierpnia br.

Gdynia i Orłowo: — Apteka Centralna, plac Kaszubski — Apteka Świętojańska, ul. Świętojańska.
Oliva: Apteka pod Orłem — ul. Armii Rad-Sopot: — Apteka Nowa, ul. Stalina.
Wrocław: — Apteka Kaszubska.
Gdańsk: — Apteka po Lwem, Nowy Świat.

NUMERY TELEFONOW POGOTOWIA

Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150.
Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONOW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-284.
Orunia — 31-336.
Oliva — 52-622.
Nowy Port — 42-222.

Kronika Wybrzeża

W GDYNI POWSTAŁO TOWARZYSTWO ŁOWIECKIE

W tych dniach odbyło się w Gdyni zebranie przedwojennych członków Nadmorskiego Stowarzyszenia Myśliwych, na którym postanowiono reaktywować działalność Stowarzyszenia. Po przyjęciu statutu dokonano wyboru zarządu, na czele którego stanął ob. Stanisław Steer. Czasowa siedziba Stowarzyszenia mieści się przy ul. Abrahama 26 m. 8, tel. 213-92.

PLENARNE ZEBRANIE WOJ. ZARZĄDU ZW. SAM. CHŁOPSKIEJ

We czwartek, 31 lipca o godz. 11 w lokalu Woj. Oddziału Zw. S. Ch. w Gdańsku przy ul. Nowy Świat 28/29, odbyło się rozszerzone zebranie plenarne Zarządu Zw. Samopomocy Chłopskiej. Na porządku dziennym sprawozdanie prezydium oraz wykonanie planu trzykrotnego wojew. oddziału Zw. S. Ch.

NADANIA AKTÓW WŁASNOŚCI ROLNIKOM

W ubiegłym tygodniu odbyło się uroczyste wręczenie aktów nadania osadnikom w powiecie lęborskim. W gminie Wieck, wręczono akty nadania 60 osadnikom.

W gminie Cewice po raz pierwszy zostały wręczone akty nadania 51 osadnikom. Wręczenie aktów przeprowadzone było bardzo uroczyste, w obecności przedstawicieli partii politycznych, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz władz gminnych.

BUDOWA PIERWSZEGO, NOWEGO DOMU W GDYNI, NA UKONCZENIU
Pierwszy, nowy dom mieszkalny, budowany w Gdyni przy ul. Lipowej został już pokryty dachem. Nowy dom posiada parter i trzy piętra, w których będzie 8 mieszkań dwupokojowych.

UDAREMNIONA KRAJDZIEŻ

Podczas przeładunku maki ze statku „Gen. Walter” na wagony, próbowano dokonać większej kradzieży maki. Komisja Kontroli, która zbadała zgodność listu przewozowego z rzeczywistym stanem ładunku wagonów stwierdziła, że w poszczególnych wagonach ładowano po kilkanaście worków więcej, niż wskazywał list przewozowy. Przepuszczalnie kradzież tę zajęła się zorganizowana szajka, która posiadała już umówionych odbiorców. m.m. w Łodzi. Śledztwo w tej sprawie trwa.



Przed otwarciem MTG

Międzynarodowy zlot esperantystów

Staraniem Związku Esperantystów Polskich, Oddział Wybrzeże, w ramach Międzynarodowych Targów Gdańskich zorganizowany będzie zjazd Esperantystów.

Dyrekcja MTG, zdając sobie sprawę z propagandowego znaczenia esperanto, jako języka międzynarodowego, wprowadziła ten język do swojej korespondencji zagranicznej, podkreślając tym samym współpracę esperantystów z MTG.

Związek Esperantystów będzie miał

na Targach własne stoisko, w którym wystawi najnowsze wydawnictwa zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Punktem kulminacyjnym tej imprezy będzie międzynarodowe spotkanie esperantystów **INTERNACIA ESPERANTA TAGO**, które odbędzie się w czasie 9-10 sierpnia, w Oliwie, pod protektoratem prezydenta m. Gdańska, tow. B. Nowickiego.

Związek Esperantystów Polskich, Oddział Wybrzeże, otrzymał wiele listów od zagranicznych esperantystów, którzy

wyrażają chęć przybycia do Polski na Międzynarodowe Targi. Wobec tego pożądanym jest, aby esperantysty polscy licznie się stawili w oznaczonym dniu spotkania, tym bardziej, że zwiedzając MTG Dyrekcja PKP udziela 66 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej.

JESZCZE NIEWIELKA ILOŚĆ MIEJSC NA KIOSKI

Dyrekcja MTG komunikuje, że jest jeszcze niewielka ilość miejsc na kioski z wyrobami tytoniowymi, cukierkami i napojami. Osoby zainteresowane zechcą się natychmiast porozumieć z dyrekcją MTG, Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego 27.

KAWIARNIA-BAR NA MTG

Na terenie MTG w Sopocie, na tarasie dawnego kasyna, urządzona zostanie nowoczesna kawiarnia-bar, w której goście będą mogli odpocząć i najęść się.

KONFERENCJA EKSPORTERÓW I IMPORTERÓW NA MTG

Dyrekcja MTG zamierza urządzić szereg konferencji zagranicznych eksporterów i importerów, przybywających na polskie wybrzeże z delegatami Komisji Akceptacyjnej. Rozmowy te, w których wezmą również udział przedstawiciele polskiego handlu zagranicznego, będą miały doniosłe znaczenie dla zwiększenia naszego eksportu i zaopatrzenia przemysłu krajowego w niezbędne surowce, maszyny i narzędzia zagraniczne.

1 maszyn portu

RUCH W PORCIE GDANSKIM

W dniu 26 lipca br. do portu gdańskiego weszło ogółem 6 statków: grecki „Nicolas Michalos”, ang. „Baltoria”, holenderski „Hilversum” oraz trzy duńskie „Orneborg”, „Hjorholm” i „Let-te Skov”.

Z portu wyszły: szwedzki „Nedjan” z ładunkiem 1.048 ton węgla, duński „Jakob Maersk”, „Yrsa”, „Energi” z ładunkiem węgla i koks oraz dwa szwedzkie z ładunkiem surowców „Runa” — 155 ton i „Helene” — 145 ton. Angielski statek „Peter M”, który przywiózł ładunek oleju maszynowych, wyszedł pusty.

WZMOŻENIE OBROTÓW W CHŁODNI GDANSKIEJ

Obroty chłodni rybnej w Gdyni, w miesiącu czerwcu znacznie wzrosły. Chłodnia przywiozła 1.965 beczek śledzi i ryb solonych, 295.428 kg ryb świeżych i mrożonych 13.876 kg rybów wędzonych, 33.930 kg fileatów dorszowych mrożonych w kostkach i 16.000 kg soli białej. Wielkie ilości towarów są składane w chłodni, czekając na zbytni. Z końcem czerwca stan towarów w chłodni wynosił 2.675 beczek śledzi i ryb solonych, 468.616 kg ryb świeżych, 21.110 kg ryb wędzonych, 14.000 kg konserw rybnych, 33.805 kg fileatów dorszowych w kostkach itd. W ciągu jednego miesiąca wyprodukowano 378.000 kg lodu.

KONIE DLA ROLNIKÓW

Do portu gdynińskiego wpłynął statek duński „Danix”, który przywiózł z Norwegii 449 koni Tegoż dnia do portu w Gdyni zawiał duński statek „Phoenix”, przywożąc z portu Aalborg w Danii 395 koni.

MEDYKAMENTY Z DOSTAW UNRRA

Starek angielski „Baltoria”, przywiózł 1.175 ton drobnicy i medykamentów, które pochodzą z resztek należnych nam dostaw unrrowskich.

BATORY PRZYBYWA DO GDYNI

W dniu 29 bm. MS „Batory”, przybywając do Gdyni, przyszedł z Kopenhagi 800 dzieci, które spędziły wczasy letnie w Danii. Odpływając w dniu 1 sierpnia MS „Batory” zabierze do Danii dalszą partię dzieci w liczbie 150 osób.

Z TEATROWIŚN

TEATRY

„MIEJSKI” „Wybrzeże” Gdynia, Plac Grunwaldzki. Nieczynny.
„AKTOROW” Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cien”. W roli tytułowej Kira Pełpowska.
„MIEJSKI” „Wrzeszcz”, ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widowisko dla dzieci „O gwiazdce z nieba”. W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUAR KIN

GDYNIA „Warszawa” — Miłość na Jankowskiej. „Atlantyk” — Niezłomny detektyw. „Dom Marynarki Woj.” — Przygody Nesreddina.
GRABÓWEK — „Pala” — Kobieta sama. CHYLONIA — „Fram” — Wielki tańce. Sopot — „Batory” — Bohaterki Pacyfiku. „Polonia” — „Płomień” — Białe kłopoty. OLIVA — „Polonia” — Białe kłopoty. GDANSK — „Światowid” — Wesoły pensjonat.
WRZESZCZ — „Capitol” — Złota maska. „Bałka” — Robin Hood. „TCZEW” — „Wielki” — Pani minister tańczy. WEJHERÓW — „Świt” — Dusze nieumarłych.
PUCK — „Mewa” — Romans pałacy. SŁUPSK — „Polonia” — Serenada w dolinie słońca. LEBORK — „Fregata” — Kłopoty słowicza. KOSZALIN — „Polonia” — Czarodziejski kwiat. BIAŁOGARD — „Batory” — Ciche wesele. SZCZECINEK — „Wolność” — Srebrna flota. STARGARD — „Polonia” — Ludzie i maski.

WYSTAWY

Wystawa pt. „Księżka o morzu” otwarta jest w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku (ul. Włostowa nr 16) w godzinach od 9 — 18, soboty od 9 — 13.
„Rytm” — Gdynia, ul. 10 lutego 16. — Wystawa portretów J. P. Janowskiego i pejzaży M. Nehringa.

Adres Redakcji i Administracji

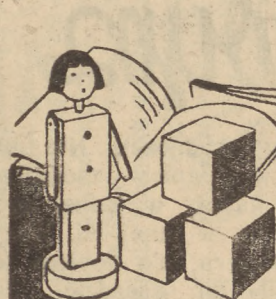
GŁOS WYBRZEŻA

Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1

tel.: 315-72.

Gdynia — ul. Świętojańska 3

tel.: 224-65



ŚWIAT dzieci

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU



Widnisiowej PASIECE



Witek zeszłego roku był na kolonjach. A tego lata matka go wysłała do dziadka. A u dziadka przyjemnie. I dziadek dogadza i babka coraz to jakiś smaczny kęs podsunie. Przed domem jest sad. Rosną tam jabłonie wielkie i rozłożyste (tylko jabłek dziadek nie pozwala jeszcze zrywać, bo to zimowe), przysadkowe sliwy, a pod płotem stare, kto wie ile lat mające lipy. I tak przyjemnie jest leżeć na chłodnej pachnącej trawie i patrzeć jak w górze po niebie przesuwają się białe obłoczki.

Ale najciekawsze ze wszystkich są ule. Bo dziadek ma pasiekę. Stoją sobie te ule (dwadzieścia ich jest) rzędem jeden koło drugiego a z czarnych okienek bez przerwy wylatują pszczoły. Jedne wylatują a drugie wlatują. Chciałoby się zajrzeć jak tam jest w środku. Gdzie one miód składają i jak wygląda na prawdę ten plaster. Ale dziadek do uli podchodzić nie pozwala.

— Pszczoły — mówi — do swego domu podchodzić nie pozwalają. Bronią go. Uważaj...

Witek uważał i nigdy do wymarzonej pasieki zbyt blisko nie podchodził. Ale raz skusiło go. Było południe takie ciche, że słyszeć było tylko jak na niedalekiej łące grały koniki polne a w lipach brzęczały pszczoły.

— Chyba teraz wszystkie wyleciały — pomyślał Witek — podejść cichutko, zajrzeć tylko i zaraz ucieknę...

Podkraść się ostrożnie do ula i spojrzeć w czarny otwór. Ale nie nie zobaczył. Ciemno i już. Chciał już odejść, gdy nagle poczuł jakby mu na głowę spadała gorąca kropła. Schwycił ręką — bzzzz — i wyjął z włosów przyduszoną pszczołę. I w tej chwili taka sama gorąca kropła spadła mu na policzek a druga na kark. To już nie żarty. Witek w nogi a pszczoły za nim. I skąd się ich tyle wzięło. Cały rój napadł na niego czy co? Witek w krzyk. Wybiegła z chaty przestraszona babka, wybiegł dziadek, a tu Witek tarza się po ziemi, wierzga nogami i krzyczy w niebogłosy.

Dwa dni po tej przygodzie przeleżał w łóżku i babka cały czas przykładła mu jakieś kompresy i okłady. A zapachł tak, że mu oczu widać nie było. Gdy spojrział do lusterka, to sam siebie przestraszył się.

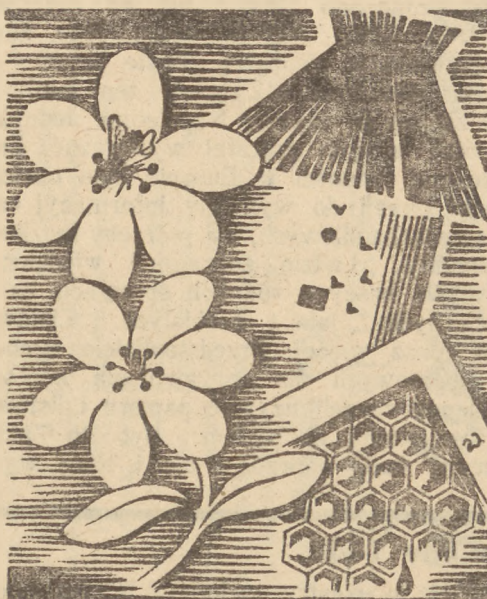
Twarz wykrzywiona, jedno oko wyżej, drugie niżej, na czole olbrzymi czerwony guz. Straszne...

Wstał wreszcie Witek, ale się ludziom wstydził pokazać. A dziadek na dobitkę dokucza jeszcze.

— Nie słuchałeś dziadkowych rad, musiałeś usłuchać pszczoł. One ci to dobrze wytłumaczyły. Teraz już nie zapomnisz.

Babka, że to litościwe serce miała, brońla trochę swego ulubieńca:

— Dajże spokój, i tak się chłopak nacierpiał.



Po obiedzie dziadek szukał czegoś długo w komórcie a potem krzyknął z sieni: — Witek, ciągle się jeszcze gniewasz na pszczoły?

Wyszedł Witek do sieni nadęty jak indyk. Aż zębami zgrzytał ze złości. Dziadek popatrzył na niego swymi szarymi śmiejącymi się oczyma i powiedział:

— No cóż? Pójdziemy na przeprosiny?

— Na jakie przeprosiny?

— No do tych potworów, co z ciebie cudaka z krzywą buzią zrobiły. Widzisz — dodał poważnie — wszystko można robić, ale najpierw trzeba się nauczyć. Masz tu siatkę.

I podał Witkowi gościutką siatkę taką, że zasłoniła całą twarz i głowę. Sobie wziął drugą. Bardzo się to Witkowi podobało. Widział w muzeum dawne zbroje z takimi przyłbicami. Będzie wyglądał zu-

pełnie jak rycerz. A jeszcze kiedy mu dziadek dał wielkie, grube rękawice, chłopak wpadł w zachwyt i zapomniał o wszystkich swoich utrapieniach.

Przeszli przez sad, aż do tego miejsca, gdzie stały ule i tam dziadek z jednego po drugim wyjmował złociste plastry miodu i ostrożnie układał je na desce. Wszystkie plastry były w drewnianych ramkach. Niektóre miały wszystkie otwory zamknięte a niektóre tylko część.

— Widzisz — tłumaczył dziadek — jakie to stworzenie pracowite. Patrz jak równiutko plaster zrobiony. Wszystkie komórki jednakowe, jakby kto najdokładniejszą miarą wymierzył.

Pszczoły latały zaniepokojone, brzęczały koło uszu, ale Witek teraz nie już sobie z nich nie robił. Miał przecież zbroję.

Gdy dziadek opróżnił już wszystkie ule, ostrożnie ponieśli plastry do domu.

— Teraz wstawimy je w taką maszynę, która nazywa się wirówką i tam cały miód ścieknie z nich.

— A z plastrów zrobimy воск? — dopytywał się Witek.

— Można wziąć je na воск, ale wtedy miodu będzie mniej.

— A dla czego?

— A no dla tego, że pszczoła zamiast zbierać miód będzie musiała robić nowy plaster. Już lepiej my te plastry opróżnimy i zawiesimy je z powrotem w ulu.

Potem przyniósł pusty już plaster i pokazał wnukowi.

— No masz, przyjrzyj się dokładnie.

Witek wszystko zawsze „ogłądał” rękami i teraz więc spróbował dotknąć delikatny plaster palcami. Cienutkie ścianki załamały się, pomięły i w równiutkiej kreteczce utworzyła się dziura.

— Ojej, dziadku, zepsulem...

— O, będą miały teraz roboty z lataaniem tej swojej szpiżarni. Będą musiały zbierać воск, lepić go łapkami i latać to, coś ty zepsuł.

— To pszczoły i воск zbierają?

— Jaby ci dwójkę postawił z przyrodą. A coś ty myślał, że w sklepie kupują. Naturalnie, że zbierają. Miód robią z soku kwiatowego, a na воск zbierają delikatny pyłek. O patrz ten — i nim Witek się opamiętał dziadek wyjął z dzbanka wielką żółtą lilie i umazał mu żółtym pyłkiem cały nos.

(Dok. na str. 2-aj)

O ZNACZKU pocztowym

Takie to proste! Mamy zaadresowany list. Przyklepamy znaczek pocztowy, wrzucamy do pierwszej, napotkanej po drodze skrzynki pocztowej i już o list się nie troszczymy. W normalnych warunkach ten, do kogo list został zaadresowany, otrzyma go w odpowiednim czasie, choćby przebywał w Honolulu.

Alie dawniej nie było to takie proste. Na wynalazek znaczka pocztowego trzeba było czekać ni mniej ni więcej, jak 19 wieków naszej ery. Dopiero sto siedem lat temu po raz pierwszy przy wymianie listów zastosowano znaczek pocztowy.

Jak było dawniej? Czyżby ludzie nie korespondowali ze sobą? Owszem, porozumiewali się ze sobą na odległość, ale robili to zupełnie inaczej, niż dziś. Jakie znaczenie ma szybkość w wymianie wiadomości, zdawali sobie ludzie sprawę. Ten, kto szybko wiedział, co się z dala od niego dzieje, panował nad sytuacją. Ot np. król Dariusz, który żył w Persji w szóstym wieku przed narodzeniem Chrystusa, jak na owe czasy potrafił zorganizować doskonałą pocztę. W tym celu używał pieszych oraz konnych gońców. Zaledwie kilkunastu dni potrzebował, żeby z Palestyny przekazać wiadomości do wybrzeży Oceanu Indyjskiego. Króla Dariusza prześcignęli Tatarzy XII wieku, bo zorganizowali łączność na przestrzeni tysięcy metrów. Słowianie, znów za pomocą „wici” w mgnieniu oka potrafili zawiadomić, że kraj jest w niebezpieczeństwie, i że ruszyć trzeba w jego obronę. Bardzo ciekawym środkiem porozumiewania się są święte bębny afrykańskie. Kapłani murzyńscy pół życia ćwiczą się w umiejętności posługiwania się bębniem, dopóki nie nauczą się przy jego pomocy mówić z innymi tak, jak przy życiu mowy ludzkiej. W ten sposób nie przebyte puszcze niosą głos bębna, a z nim najważniejsze wiadomości.

Dziś dzięki radiu, gdy chcemy przekazywać komuś ważną wiadomość, możemy to uczynić niezwłocznie. Ale dawniej tak nie było. Przyjrzyjmy się dawnym rekordom szybkości. O ucieczce Napoleona z wyspy Elby dowiedziano się w Krakowie bodaj po dziewięciu dniach.

Słowackiego zdumiewa szybkość poczty z Krzemieńca do Wilna. W jednym ze swych listów pisał, że krajobrazy zmieniły się z błyskawiczną szybkością w czasie podróży, która trwała 4 dni.

Dawniej ludzie nie cenili tak każdej minuty czasu, jak dzisiaj. Kompanie handlowe dość miały czasu, by każdy list opisać i cenę za niego wyznaczyć. Zresztą wysłanie listu do osób prywatnych było wydarzeniem nie lada! Pisało



się wtedy, gdy umarł ojciec, gdy syn się narodził albo córka wyszła za mąż.

Jak znaczone listy? Już za czasów Ludwika XIV, 300 lat temu, listy zaopatrywano w pieczętkę „Poste payé” — opłata uiszczona. Zwyczaj ten zachował się aż do czasów Napoleona. Jednak wkrótce ludziom przestał wystarczać. Ze wzrostem ludności w Europie było coraz więcej okazji do wymiany informacji w sprawach handlowych, a i potrzeby ludzkie wzrastały. Ludzie zapragnęli wiedzieć, co myślą bliscy o różnych sprawach, tak publicznych, jak i osobistych. Listów było coraz więcej. Przedstawiciele agencji pocztowych dla usprawnienia korespondencji zaczęli używać papieru i listów ze specjalnym nadrukiem. Był to już znaczny krok naprzód, ale i tutaj wy-

łonił się szereg trudności. Nie każda okolica była w papier zaopatrzona, a przy tym list nabyty w jednej agencji nie mógł być użyty w innej itd. Wszyscy mówili o trudnościach, ale dopiero jeden człowiek potrafił im zaradzić. Jeden z lordów angielskich wpada na dobrą myśl: wprowadźmy jednostajną opłatę pocztową do wszystkich agencji pocztowych i niech każda z nich przewozi wszystkie listy, a nie tylko te, które w jej biurach zostały opłacone. Myśl tę wypowiadział lord Hill w 1837 roku. Ale aż trzech lat było potrzeba, zanim pomysł ten został wprowadzony w życie. Dnia 6 maja 1840 roku po raz pierwszy ukazał się znaczek pocztowy na świecie. Był to kawałek ostemplowanego papieru, pokryty klejem z drugiej strony. Kosztował niewiele, tylko 1 penny. Żeby nie brać odpowiedzialności na siebie, agencje pocztowe powierzyły Hillowi organizację nowej poczty.

Pierwsze drukowane znaczki przedstawiały Królową Wiktorię. Krzyż maltański znajdował się na narożnikach, a u góry widniał napis: „Postage” tzn. „Poczta”. Na dole zaś „One penny” albo „Two penny”. Ten pierwszy znaczek zaprojektował malarz, F. Heath. Pierwsza kartka pocztowa ukazała się na Węgrzech w roku 1865. Autorem jej był człowiek o nazwisku Stefan.

Dziesięć lat minęło, zanim na terenie Europy ukazały się pierwsze znaczki pocztowe. Dziś mają one olbrzymią wartość. Niektóre bowiem prawie zupełnie zanikły. Do takich unikatów należy obecnie znaczek z Brytyjskiej Gujany z 1860 roku. Przedstawia on okręt żaglowy. W obwodzie znajduje się napis łaciński. Utrzyman jest w kolorze karminowym. Gdy nominalna wartość jego wynosi 1 cent, wartość giełdowa aż kilkadziesiąt tysięcy funtów. Jeśli chcecie się dowiedzieć o wartości różnych znaczków, korzystajcie z podręczników filatelistycznych. Czyńcie to zwłaszcza przy zbieraniu znaczków pocztowych.

Z górą sto lat upłynęło od czasu, gdy pierwszy znaczek został zastosowany, a dziś poczta przewozi i doręcza miliardy listów w ciągu roku. Jednym z najbardziej rozpowszechnionych przedmiotów naszej epoki jest list. Posługuje się nim każdy piśmienny człowiek. Dlatego od dawna zwrócono uwagę na znaczenie znaczka pocztowego. Wszystkie ważniejsze wypadki w życiu kraju znajdują odbicie w znaczku pocztowym. Dlatego w ostatnich czasach ukazują się pewne serie znaczków (tzn. kilka lub kilkanaście o pokrewnym temacie). Np. seria z krajobrazami Polski, później seria znakomitych ludzi. Inna seria jest poświęcona zażytkom przeszłości. Ostatnio na naszych znaczkach oglądamy barbarzyństwa Niemców.

Niektóre znaczki w czasie produkcji ulegają znacznym deformacjom. W wymianie placą za nie znawcy wysokie ceny.

Zbieranie znaczków jest ciekawym i pożytecznym zajęciem. Nic więc dziwnego, że młodzież oddaje mu się z zapalem. Ogromne zainteresowanie budzi ono wśród dorosłych. Aby ułatwić wymianę znaczków ich amatorom, istnieją związki filatelistyczne.

BOLESŁAW ZAGAŁA

(Dokończenie ze strony 1-ej)

— No, co dziadek robi...
— To żebyś dobrze zapamiętał. Więc z pyłku robią pszczoły wosk, a miód wypijają z samego dna kwiatu.
— Taka mała pszczoła i tyle miodu nabiera — dziwił się Witek.
— Prawda? Tylko, że nie sama. Wszystkie one razem pracują. A jest wśród nich jedna najważniejsza, największa pszczoła — matka, albo królowa. Ta nie wylatuje z ula. Właściwie wylatuje, ale tylko wtedy, gdy rój zmienia mieszkanie.
— Jak to?
— A no tak, że raz do roku pszczoły wylatują z ula. Wylatuje wtedy i królowa, a wszystkie pszczoły lecą za nią. Jeżeli chcesz złapać rój, to przede wszystkim musisz złapać królową. Kształt wtedy pójdą tam, gdzie ty ją zanieśiesz.
— Jakże to dziwne. Ale mnie się naj-

bardziej te plastry podobają. Czym one je mierzą, że tak równiutko wychodzą?
— Witek przypominał sobie swoje strapienie w szkole, kiedy w żaden sposób nie mógł równego kwadratu narysować. A tu nie kwadrat tylko — raz dwa trzy... sześciobok i to taki równiutki, że linijką lepiej by się nie wymierzyło.

— Nie tylko ty się nad tym zastanawiasz. Dużo uczonych obserwuje pszczoły. Ale trudno wytłumaczyć dlaczego one właśnie tak pracują...

— Ja jak dorosnę, to będę pszczelarzem.

— Doskonale, tylko, nim dorośniesz, jeszcze tyle ciekawych rzeczy na świecie zobaczysz, jeszcze ciekawszych może niż pszczoły, że cię może coś innego zainteresuje. A teraz choćmy do babci niech nam da chleba z tym świeżym miodem

ZOFIA KWIECIŃSKA



Ach, jak przyjemnie było na tych kolo-
niach letnich w Śródborowie. Powietrze
czyste i pachnące, nie tak jak w Warsza-
wie pełne kurzu.

Dom, w którym Janek, Zosia i Jadzia
mieszkali miał piękny, czerwony dach
i ogród był pełen kwiatów, które dzieci
same pielęgnowały i podlewały wielkimi
konewkami, albo długim gumowym wę-
żem.

— Jak będziecie grzeczne — powie-
działa pani, — to jutro pójdziemy na
grzyby.

Zosia, Hania i Janek, aż zaklaskali w
ręce z radości.

— Czy też urządzimy takie wyścigi,
jak wtedy na jagodach?

— Takie wyścigi — wyjaśniła pani —
nazywają się konkursem.

— A więc jutro bierzemy wszyscy
udział w konkursie grzybobrania.

Rano dzieci wstały bardzo wcześniej,
prędko posłały łóżka, sprzątnęły po-
kój, szybko zjadły śniadanie i o godzi-
nie 7 zebrały się na podwórku.

Każde trzymało w ręce koszyczek lub
torebkę, a Jadzia nawet ogromną kobiał-
kę do zbierania szyszek.

— Przecież tyle grzybów nie zbierasz
— śmiali się wszyscy.

W lesie było bardzo przyjemnie. Pano-
wał tu miły chłód i półmrok.

Na ziemi był mech, taki śliczny, zielony
i mięciutki, jak dywan. Więc dzieci usiadły,
aby odpocząć na tym puszystym posłaniu.

To właściwie Jadzia pierwsza zobaczy-
ła „borowika“. Miał pękate korzonek i
brązowy kapturek.

— Jest, jest proszę pani, znalazłam
„prawdziwkę“ — ucieszyła się.

Ale pani musiała ją zmartwić. To nie
był grzyb jadalny, chociaż bardzo po-
dobny, więc trzeba go było wyrzucić.

Jadzia posmutniała, ale nie na długo,
bo wkrótce spostrzegła inny grzybek
i tym razem był to rzeczywiście „boro-
wik“.

Grzybów było co nie miara. I prawdzi-
ki, w brązowych kapturkach, podobne do
mnichów w kapuzach i syrowiatki, przy-
pominające kieliszki, napelnione czerw-
nym winem, i maślaczki, z płaskimi ka-
pelusikami, oślizgłe i lśniące.

— O, proszę pani — mówi Hania. —
Ten wielki grzyb — to jest dziadek, ten
mały ojciec, a to są dzieci i wnuczka.
Nie będę zrywała tych małych, niech
sobie podrosną.

Każde z dzieci zostawiło sobie taką
małą rodzinę i zaznaczyło miejsce, że-
by trafić tu następnym razem.

Konkurs wygrała oczywiście Jadzia i
chciała się swym dziełem pochwalić, ale
przeszkodził jej w tym zamiarze mały
Stefek, pokazując z triumfem swój koszy-
czek, pełen pięknych czerwonych, białe
nakrapianych grzybów.

— Ależ to są muchomory — zaśmiał
się dzieci.

Stefek był bardzo obrażony. Takie
piękne grzyby, a oni mu je każą wyrzu-
cić. I już był bliski płaczu, ale w porę
zapobiegła temu Jadzia, ofiarowując mu
wspamiętały połówkę swego plonu.

Do domu wracały dzieci zmęczone, ale
szczęśliwe.

Grzybki, zbierane własnymi rękami
będą im na pewno smakowały.

HALINA TOLŁOCZKO



10)

BENEDYKT HERTZ

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

IV.

Bardzo byłem zły na Janka, że mi ode-
brał tytuł admirała. Tak, to było nie-
sprawiedliwe. Bo przecież nie moja wina,
że się nasza arka rozleciała. Sam Noe
nie by nie poradził, gdyby zamiast kora-
bia dostał balię. Janek wyobraził sobie,
że gdy on — jako Róg Bawoli — nazwie
szaflik okrętem, to już bałwany morskie
będą przed nim stawały na baczność.
A pokazało się, że nie.

To ja jestem temu winien?...

A w dodatku przestał mnie nazywać
wielkim hetmanem koronnym.

— Przez ciebie — mówi — przegraliś-
my wojnę z Borutą.

— Wojnę! Jaką znów wojnę?... Nie
wierzył chłopcom wiejskim, że w krza-
kach straszy, a potem uciekł, ujrawszy
koronę ognistą — to jest wojna?... I że
niby ja pierwszy zmykałem. Nic dziwnego!
W tamtą stronę kazał mi iść za sobą,
to z powrotem byłem przed nim. A co
do uciekania, jak babcię kocham, uciekał
wcale nie wolniej ode mnie.

Zresztą, Krzysia dziesięć razy mówiła,
żeby jeszcze raz pójść w te tajemnicze

krzaki, bo ona w żadnego Borutę nie wie-
rzy... Nic nie odpowiedział. Widać, że bał
się. Wołał wojować z pokrzywami.

A tak, z pokrzywami.

Nieraz się mówi, że nie ma tego złego,
co by na dobre nie wyszło. Ale da się po-
wiedzieć i na odwrót: nie ma tego dobre-



go, co by i złych skutków nie miało. Pro-
siliśmy Boga o deszcz, bo susza niszczy-
ła ogród; a przyszły ulew i nowy kłopot.
Deszcz, jak słonice: nie przebiera i równie
jest łaskawy dla pszenicy, jak dla kąkolku,
dla maliny jak dla wilczej jagody... Więc
gdy się tylko wypogodziło, Walentowa w

krzyk: „Gwałtu! trza pięć zielsko, bo cał-
kiem ogród zagłuszy“.

Odtąd najważniejszą robotą stało się
p'lenie. Praca niby uciążliwa, ale nam,
dzieciom, bardzo się spodobała. Kiedy in-
dziej mówią: nie deptajcie trawników, nie
kręć się między grzędami... tu nie wolno,
tam nie wolno... A teraz przeciwnie! Wła-
zi się między truskawki, w grędy pomi-
dorów, grochu, marchwi — i dalejze wy-
rzucać nieproszonych gości: tu komosa
rozczapierza liście, tam bylica wytyka
z ziela maleńkie białe kwiatki, a co jesz-
cze wszędzie pokrzywy, ostów, psich ja-
gód... Można rwać, rwać, nikt nie broni,
przeciwnie, chwalą.

Naturalnie, że przy tym rwaniu chwa-
stów uszczknę się od czasu do czasu tu
truskawkę, tam strączek młodego, sło-
dziutkiego grochu... Romek np, niczego
tak nie lubił, jak marchew. Wyrwie, ręką
trochę tylko z ziemi otrze i chrup-chrup —
już jej nie ma.

Były jednak i przykre strony tej wojny
z zielskiem. Niejednego pokrzywy tak po-
parzyły, że miał całe ręce spuchnięte. Al-
bo trafisz na mocno rozrośnięty i głęboko
zakorzeniony osiet... Ho ho! była z nim
robota, niekiedy naprawdę krwawa. Bo
taki osiet trzyma się bestia ziemi z całych
sił, a spróbuj wziąć go za łodygę... Bę-
dzie się ostrymi kolcami bronił do upad-
łego.

Ala co tam, trudno: wojna to wojna.

(Dalszy ciąg nastąpi)

K. ARTYNIOWICZ

Mieszkanie do wynajęcia

Na ulicy Pogodnej stał domeczek tyci-tyciutki.

No, trochę większy od psiej budki.

Daszek miał czerwony z pięknym kominem.

Okna zielone, a klamki złociste.

Z daleka już poznać można jak tam w domku czysto.

Schodki zamiecione, podłoga aż lśni.

Szyby przezroczyste — bielusińkie drzwi.

A na ganeczku Zosia trzepie ściereczki, czyści zamki, klamki i zawiasy.



Przechodził ulicą Pogodną pan Rafał Niedbały. A miał właśnie kłopot niemały, bo mieszkania szukał.

Spojrzał na domeczek.

— Hm — maleńki, ale ładniutki, ale czyściutki...

Uklonił się Zosi niedbale i prosi:

— Czy mógłbym wynająć jeden pokój? Jestem grzeczny lokator. Niech się Zosia nie boi.

— Dobrze — mówi Zosia. — Ale panie Rafale bardzo musi pan uważać, bo ja lubię porządek.

— Hm, to trudne warunki, lecz domek podoba mi się, więc przystaję.

— Czy można po schodkach wejść do środka?

— Bardzo proszę — mówi Zosia gosposia.

Stawia pan Rafał na schodkach nogę, aż tu Zosia w krzyk:

— O, nie! Tak pana puścić nie mogę! Najpierw, Rafale drogi, wytrzyj pan z błota nogi.

— Och, to zbyt ciężkie warunki! — Nie to mi nie odpowiada — mruczy pan Rafał Niedbały.

— A szkoda, bo mi się domek podoba...

— A dlaczego się panu podoba?

— Bo jest miłutki, czyściutki, z daleka aż się świeci. — Szyby czyste, klamki złote...

— No, a gdyby wszedł pan z błotem, zaraz by tu było brudno.

— Ciężkie warunki, ale trudno!

I Rafał Niedbały buciska z błota wyciera. — Obmazał trochę ręce, ale buty aż lśnią.

— Proszę, niech pan wejdzie teraz — zaprasza Zosia.

Wchodzi Rafał po schodkach, chce sięgnąć do klamki, a tu Zosia woła:

— Panie Rafale, proszę do środka, ale ja sama otworzę, bo klamka się pobrudziła może. — Chyba, że umyje pan ręce.

— Ach, to za ciężkie warunki! Nie, wątpię, czy ja podołam. — A szkoda, bo mi się pokój podoba... Malutki jest, ale akurat dla mnie i bardzo tu ładnie. Szkoda... umyć ręce... nie, to już może raczej za komorne dopłacić?

— Nie mogę inaczej — mówi Zosia.

— Trudno — to pójdę dalej — dowiedzenia!

— Dowiedzenia — mówi Zosia i trzepie ściereczkę.

Ale pan Rafał stoi.

— No to już może da mi Zosia wody miseczkę — umyję ręce.

— Proszę bardzo! Tu jest miseczka, a tu mydło.

I został pan Rafał.

A wlecie? Po tygodniu sam wymiatał śmiecie, pastował podłogę i przecierał klamki.

A na drzwiach przybił sobie bilecik, bo zmienił nazwisko. — Nazywa się teraz Rafał Staranny.

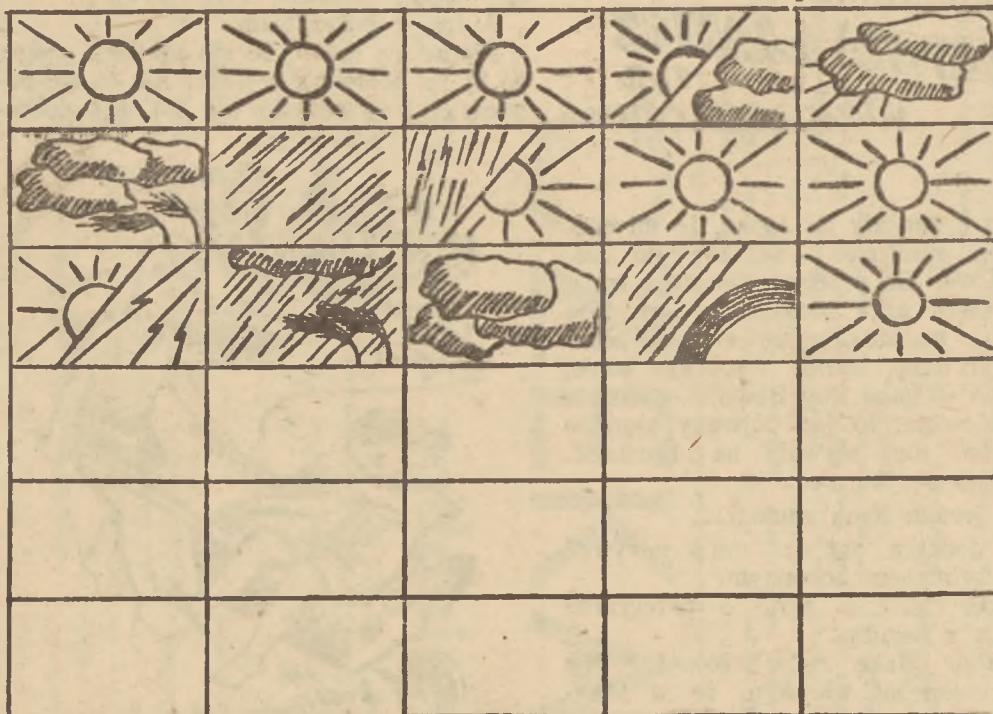
KACIK ROZRYWKOWY

KALENDARZYK OBRAZKOWY

Przygotowujemy sobie na każdy miesiąc tabelkę (wg załączonego rysunku) zawierającą trzydzieści poletek, na każdy dzień miesiąca jedno poletko. Poczynając od pierwszego, obserwujemy pogodę i przy końcu dnia staramy się najprostszym rysunkiem uwidocznić ją na właściwym poletku.

A więc np. pierwsze trzy dni miesiąca panuje nieczym niezmaczona pogoda, więc w trzech pierwszych poletkach rysujemy słońce. Na czwarty dzień do południa słońce, potem niebo się zachmurza. Na jutro zachmurzenie trwa, ale słońce pokazuje się zza chmur. 6 dnia do zachmurzenia przyłącza się wiatr, a następnego dnia pada ulewny deszcz. 8 dnia do południa pada jeszcze deszcz, ale spokojniejszy, potem pokazuje się słońce. Następne dwa dni panuje nieczym niezmaczona pogoda, a 11 dnia po południu nadchodzi burza. Cały następny dzień pada deszcz, wieje wiatr i trochę się błyska. Potem zachmurzenie, znów deszcz, a po deszczu tęcza i znów śliczna, słoneczna pogoda itd.

W następnym numerze wydrukujemy najładniejsze opowiadania, przysłane przez dzieci, do historyjki obrazkowej o „Jankurvhaku”.



Ciekawe jest, gdy każde dziecko w klasie prowadzi osobno taki kalendarzyk obrazkowy, gdyż przy końcu miesiąca porównać można poszczególne kalendarzyki, co pozwala stwierdzić, czy dzieci robiły podobne obserwacje.

Na podstawie takich niewyszukanych

rysunków można potem sobie łatwo przypomnieć stan pogody w ubiegłych miesiącach.

Dla szybkiej orientacji w dniach miesiąca możecie sobie w rogach poletek postawić małe cyferki, oznaczające kolejność dni miesiąca.

Położyć kres oszustwom i defraudacjom podatkowym

Otaczamy troskliwą opieką lustratorów społecznych

Na froncie walki ze spekulacją i paskarstwem osiągnięliśmy pierwsze poważniejsze wyniki. Akcja antyspekulacyjna nabrała szerszego rozmachu. Stworzyliśmy skuteczny aparat walki z lichwą w handlu. W akcji tej bierze udział aktyw robotniczy, reprezentowany w komisjach obywatelskich, uprawnionych do kontroli cen. Zarówno pierwsze sukcesy jak i właściwa organizacja walki utwierdza nas w przekonaniu, że akcja ta będzie i nadal rozwijała się pomyślnie.

Fakt ten nie powinien jednak za ciemniać przed nami całego obrazu. Walka z drożyzną i spekulacją stanowi tylko jeden odcinek naszej ogólnej walki o sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Drugim, nie mniej ważnym odcinkiem jest walka o sprawiedliwy wymiar podatków. W szerokim programie walki o uzdrowienie handlu w Polsce rząd uwzględnił i tę sprawę, wnosząc na Sejm Ustawodawczy odpowiednie projekty ustaw, które po uchwaleniu przez parlament nabrały mocy prawa. W tej liczbie była również ustawa o powołaniu społecznych lustratorów podatkowych do pomocy aparatowi skarbowemu przy wymierzaniu i pobieraniu podatków i danin. Obecnie dobiega końca akcja delegowania przez świat pracy swoich przedstawicieli na stanowiska lustratorów społecznych.

JAKIE ZADANIA STOJĄ PRZED LUSTRATORAMI SPOŁECZNYMI?

Zadania te określa sytuacja na odcinku podatkowym. Dotychczas była ona taka, że tylko odcinek u społecznych płacił uczciwie wszystkie podatki. Płacili robotnicy i urzędnicy, bo ich zarobki są jawne. Płacili przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, bo nie mogą nie prowadzić prawidłowych ksiąg handlowych.

Ala inaczej było w sektorze prywatnym. Tutaj tylko niewielka część podatników wykazywała się uczciwie ze swych zadań wobec państwa, ci mianowicie, którzy prowadzili prawidłowe księgi handlowe. Reszta jednak albo w ogóle nie prowadziła ksiąg podatkowych, albo też świadomie je fałszowała. Prawidłowy wymiar podatku był wtedy możliwy tylko w stosunku do uczciwych przedsiębiorców prywatnych, którzy wskutek tego byli upośledzeni w porównaniu do niesumiennej płatników podatkowych.

Ala nie tylko na tym polegało zło, że uczciwy kupiec czy przemysłowiec był tu jakby „pokrzywdzony”.

O wiele bardziej była pokrzywdzona gospodarka narodowa i państwo. Niedostateczny wpływ dochodów podatkowych utrudniał państwu wykonanie planów odbudowy kraju. Utajaone przed skarbem sumy podatkowe pozostawały w ręku najbardziej pasożytniczych elementów inicjatywy prywatnej, obracających te sumy na spekulację, paski i nadmierną konsumpcję osobistą. Powodowało to wielkie trudności w życiu gospodarczym, przyczyniało się do wzrostu cen i wywoływało zamęt na rynku.

Ze IDZIE TU O BARDZO WIELKIE SUMY, wykaże nam

bardzo prosty rachunek. W 1946 roku prelimitowano w budżecie wpływ 9,5 miliarda złotych z podatku obrotowego. W rzeczywistości wpłynęło więcej, bo 10,3 miliarda. Ale i ta suma była w istocie rzeczy zbyt niska. Nie popełnimy chyba żadnej przesady, przyjmując średni dzienny utarg jednego sklepu w wysokości 25 tysięcy złotych dziennie. Dla wielu sklepów będzie to suma o wiele za mała, dla pewnej części za wysoka, ale dla większości będzie słuszną i obliczona raczej bardzo skromnie. Ponieważ mamy w Polsce 170.000 prywatnych sklepów i ponieważ targują one przeciętnie 300 dni w roku, możemy obliczyć ich ogólny roczny obrót na sumę 1.275.000.000.000 złotych.

Firmy prywatne płacą 2,5% podatku obrotowego, ale policzymy im tylko 2%. Wynosiłoby to 25,5 miliarda złotych. A tymczasem jak widzieliśmy wpłynęło do skarbu tylko 10,3 miliarda, czyli dwa i pół raza mniej. Przy czym wpłynęło nie tylko od właścicieli sklepów, lecz również od 12 tys. prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, od 200 tys. rzemieślników, od wolnych zawodów. I nie tylko od sektora prywatnego, ale i od sektora państwowego i spółdzielczego. Inaczej mówiąc, tylko prywatny handel zapłacił 6—7 razy mniej podatku obrotowego.

To samo mieliśmy i z podatkiem dochodowym. Od powyższego obrotu dochód ocenimy również dosyć skromnie — w wysokości 10%. Od sumy obrotu 1.275 miliardów stanowiłoby to 127,5 miliarda. Wymierzając przeciętnie tylko 10% podatku od dochodu, skarb otrzymałby 12,5 miliarda złotych. W rzeczywistości zaś wpływy skarbowe z tego tytułu od wszystkich trzech sektorów wynosiły zaledwie 8 miliardów.

Widzimy zatem, że sektor prywatny nie dopłacił z tytułu obu

powyższych podatków dziesiątki miliardów złotych.

Uzyskanie tych sum pozwoliłoby poważnie poprawić położenie urzędników państwowych, nauczycieli, inwalidów i rencistów, pozwoliłoby więcej wydawać na potrzeby oświaty, kultury i zdrowotności publicznej, pozwoliłoby przede wszystkim odbudować nasze zniszczone miasta i wsie, rozbudować przemysł i komunikację.

Pobranie tych sum podatkowych przyczyniłoby się do uzdrowienia handlu, do wyrównania szans wszystkich przedsiębiorstw prywatnych, do uporządkowania rynku.

Zadanie kontroli społecznej w dziedzinie wymiaru i poboru podatków polega właśnie na tym, aby te sumy ściągnąć, aby pozbawić nieuczciwych przedsiębiorców przywileju, płynącego z uchylania się od podatków.

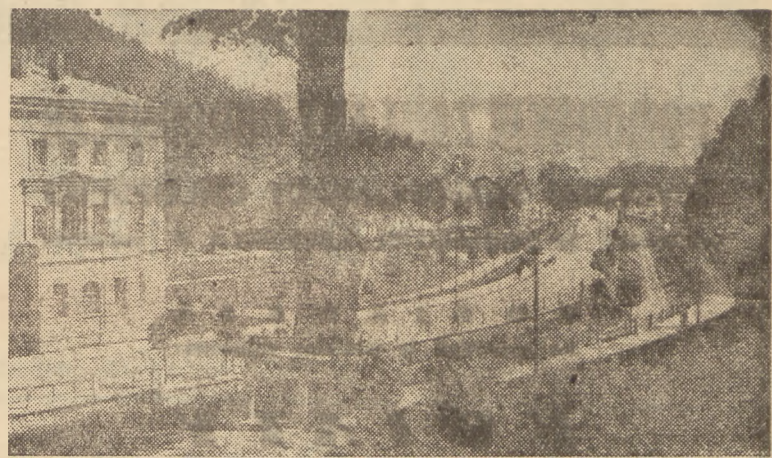
Zadanie lustratorów społecznych polega na tym, aby położyć kres zlodziejstwu podatkowemu. Trzeba bowiem pamiętać o specyficznych cechach obu powyższych podatków. Jeżeli przedsiębiorca uchyla się od płacenia podatku dochodowego, popełnia on oszustwo podatkowe. Natomiast niezapłacenie podatku obrotowego równa się okradaniu skarbu. Bo w tym wypadku kupiec czy przedsiębiorca jest w gruncie rzeczy tylko inkasentem z ramienia państwa, gdyż podatek od obrotu jest już z góry wliczony do ceny towaru i przelozony na konsumenta. Inkasując ten podatek, przedsiębiorca powinien go przekazać skarbowi państwa. Jeżeli tego nie czyni, jeżeli fałszuje zeznanie o obrocie, to on tym samym okrada skarb i okrada obywateli, od których podatek ten pobrał przy sprzedaży towaru.

Zadaniem lustratorów społecznych i aparatu skarbowego jest zlikwidowanie tych oszustw podatkowych, położenie kresu defraudacjom podatkowym.

Zadanie to nie jest łatwe.

Dla tego klasa robotnicza posiada na stanowiska lustratorów swych najlepszych ludzi — uczciwych, nieprzekupnych, wytrwałych ideowców. Dlatego świat pracy otoczy lustratorów opieką i pomocą, doda im otuchy w ich ważnej pracy państwowej.

A. Szpakowicz



Krynica. Widok na łązinki mineralne i bulwary D-ra Dietla

Jaja, cukier, moczona skóra i zainteresowania naukowe kierownika spółdzielni

(Od naszego korespondenta)

Już pierwsza akcja kontrolna przeprowadzona przez Komisję Kontroli Cen przy M. R. N. w Jeleniej Górze dała pozytywne wyniki. Przeprowadzono 101 lustracji sklepów i sporządzono 43 protokoły.

Z liczby tej 30 kupców podano do ukarania. Sklep konfekcyjno-galanteryjny Ireny Komarskiej przy ul. Stalina 4 opiewczono, a sprawę przekazała Komisji Specjalnej.

12 TYSIĘCY JAJ I 600 KG CUKRU

Następna kontrola przeprowadzona 5 bm. objęła 164 sklepy — sporządzono 52 protokoły. Opieczono sklep spożywczy Pydy Emila za posiadanie w wielkich ilościach artykułów spożywczych — m. in. 600 kg cukru — nie objętych księgowością.

U kupca Klimki znaleziono 12.000 sztuk jaj, nie objętych księgowością.

Jaja zostały zarekwirowane i przekazane „Spolem”, które przeznaczy je dla szpitali jeleniogórskich po 10 zł sztuka — cena normalna 13 zł. Uzyskane pieniądze przekaże się do dyspozycji Komisji Specjalnej we Wrocławiu.

Oprócz tej sankcji Kłękę w dodatku ukarano grzywną 100.000 zł.

Do Komisji Specjalnej w Warszawie wysłany został wniosek o skierowanie Szyszkę Leona, kierownika spółdzielni „Górnik” w Białym Kamieniu do obozu pracy na przeciąg jednego roku.

Szyszka przy wydawaniu towarów po służywał się odważnikiem, własnej roboty i używał niewytarowanej wagi.

ZA „DOŚWIADCZENIA FIZYCZNE” DO OBOZU PRACY

Do Komisji Specjalnej we Wrocławiu zgłosił się ob. Stasiak Stanisław, rolnik z majątku P. R. P. w Łońcach, uskar-

żając się, że za bony otrzymane za zboże od funduszu aprowizacyjnego, wydano mu ze spółdzielni Rośniesz - Handlowej we Wrocławiu 5 kg zupełnie mokrej skóry.

Kontrolerzy Komisji Specjalnej przeprowadzili lustrację w magazynach spółdzielni i znaleźli 181 kg skóry rozłożonej w trzech misach z wodą.

Okazało się, że w dniu 15 lipca br. spółdzielnia otrzymała 200 kg skóry do rozdzielu. W przeciągu 2 dni rozchodowano 24 kg, a w dniu kiedy przeprowadzono lustrację tj. 17 bm. w magazynie znajdowało się jeszcze 181 kg. Tak więc w przeciągu 2 dni waga skóry powiększyła się o 5 kg, co przemawiało kierownikowi spółdzielni około 100 tysięcy złotych.

Kierownik spółdzielni Łokajski Leon tłumaczył się tym, że chciał przeprowadzić doświadczenia fizyczne.

Aby umożliwić mu dalsze badania Komisja Specjalna skierowała wniosek do Warszawy, aby zamknąć Łokajskiego do obozu pracy.

J. D.

Zniżka kolejowa na Targi Gdańskie

Ministerstwo Komunikacji przyznało 66 proc. zniżki na przejazd powrotny z Gdyni, Gdańska lub Sopotu do stacji pierwotnego wyjazdu osób, które zwiedzają Międzynarodowe Targi Gdańskie. Osoby, udające się na Targi, powinny wykupić bilety za opłatą normalną, przy czym nie należy ich oddawać przy opuszczaniu terenów stacyjnych w Gdańsku, Sopocie lub Gdyni.

W zamian złożonego biletu Dyrekcja Targów wydawać będzie karty uczestnictwa, które będą upoważniać do nabycia biletu powrotnego ze zniżką 66 proc.

Produkcja stoczni rybackiej w Gdańsku

Stocznia rybacka w Gdańsku — w Stogach buduje obecnie 7 kutrów typu „Mir 20a” oraz jednostkę motorową śmigłową. Przygotowana jest produkcja dalszych trzech kutrów tego samego typu.

Z MIAST I WSI

NA KARĘ ŚMIERCI

skazany został w Łodzi Marian Pijanowski, konfident gestapo i jednocześnie komendant NSZ.

ROMAN SKORY... DO KRADZIEŻY W Bielawie (D. Śląsk) aresztowany został Roman Skory, kierownik Wydziału Aproprowizacji PZPB za brak w magazynach większej ilości produktów.

LADNY FIGIEL

W Łodzi aresztowany został kierownik referatu aprowizacji fabryki Nr 9, który przywłaszczzył sobie 700 kg. mąki, przeznaczonej dla pracowników.

ODZNACZENIE PRAWDZIWYCH BOHATERÓW

W Toruniu nadano Krzyże Zasługi małżeństwu, które przeżyło ze sobą 50 lat życia.

BIC — BR, ALE ZA CO — NIE PAMIĘTA

Na osiem lat więzienia skazany został w Lublinie Edward Muszalski, który w czasach okupacji był inspektorem skupu bydła kontyngentowego i który na tym stanowisku zapisał się w pamięci chłopów jako zdecydowany okrutnik, który przy każdej sposobności zgnęał się nad

ludźmi. Muszalski przyznał się do winy ale, jak twierdzi, ani razu przypomniał sobie nie może, dlaczego właściwie bił ludzi.

WSIE — BOHATEROWIE

Dwie wsie w lubelskim — Barłogi i Pogonów odznaczone zostały Krzyżem Granatowym za walki partyzanckie.

„SKLEP ZA PASKARSTWO ZAMKNIĘTY”

Taki napis wisł na sklepie Mieczysława Pajaka z Torunia. Oprócz handlu oficjalnego, który wyrażał się sumą 300 zł dochodu dziennie, widniejącej w księgach, prowadzonych na użytek Urzędu Skarbowego, Pajak handlował całym szeregiem artykułów o nieznanej pochodzeniu.

NIE SAMĄ KURACJĄ CZŁOWIEK TYJE

Kuracjusze i wyleczkowicze w uzdrowiskach śląskich skarżą się na brak chleba. Winę za ten stan rzeczy ponoszą, jak mówią, miejscowe, zbyt opieszale, władze aprowizacyjne. Bo zboża nie brak — tylko papierki zbyt długo wędrują z urzędu do urzędu.

ELBLĄG CZEKA...

Miasto, które nie zna swojego zadania

Na przejściu z wyżyny elbląskiej od wschodu na Żuławy rozłożyło się stare polskie miasto Elbląg, z tradycją portu morskiego, który, jak podają kroniki, miał rywalizować z Gdańskiem, uzyskując nawet zwycięstwo.

Za czasów niemieckich miasto liczyło 100 tys. mieszkańców, zamieszkałych na 34 km kw. powierzchni w trzech zasadniczych dzielnicach o odmiennej strukturze: stare miasto z wąskimi ulicami, ściśnięte i zatłoczone, z wielką ilością zabytków historycznych, dzielnica portowa z pięknymi budynkami zakładów przemysłowych i handlowych oraz dzielnica nowoczesna, otaczająca miasto jakby wieńcem willi i ogrodów.

Pustka i martwość

Działania wojenne ciężko dotknęły to piękne miasto, w gruzach legła dzielnica portowa-handlowa, pustka i martwość zapanała w budynkach fabrycznych, pozbawionych maszyn, i tylko dzielnica willowo-ogrodowa nie zmienia swojego wyglądu.

Pierwsi uczeni pionierzy stali przed olbrzymim zadaniem

techną życie w to zamarłe miasto. Dzięki ich poświęceniu i upornej codziennej pracy, udało się na szeregu odcinków osiągnąć pewne rezultaty.

Ruszyły zakłady pracy

Uruchomiono okręgową elektrownię, zaopatrującą w energię nawet północną część województwa warszawskiego, Żuławy są również osuszane tą energią. Stocznia nr 16 zatrudnia do 1.000 ludzi przy naprawie taboru kolejowego oraz budowie konstrukcji metalowych. Posiada ona największą odlewnię na Wybrzeżu, która jednak jeszcze nie jest wykorzystana.

Zakłady taboru kolejowego zatrudniają trzystu ludzi, produkując budki parowozowe.

Browar państwowy w Elblągu wytwarza podobno (znawcy tak mówią) najlepsze piwo w Polsce. W stopniu początkowego rozwoju znajdują się Państwowe Zakłady Samochodowe, nastawione na składowanie samochodów i produkcję karoserii. Korzystając z dużej bazy surowcowej rozwija się przemysł owocowo-przetwórczy.

Miasto posiada już uruchomie-

nie zakłady użyteczności publicznej, jak gazownię, tramwaje, wodociągi, kanalizację, Zakład Oczyszczania Miasta. Jedynie szpital miejski, wyremontowany przez GDO, już przeszło rok temu, pozostaje nadal zagadką co do możliwości uruchomienia. A jest on niezbędny, gdy przewidzianym nie zaspokaja potrzeb.

Miasto słucha i czeka

Miasto liczy obecnie 30 tys. mieszkańców i tyleż jeszcze może przyjąć po dokonaniu małych remontów w pustych budynkach, toteż z radością przyjęło wypowiedź władz wyższych, iż kto nie jest potrzebny w portach Gdyni i Gdańska, ten powinien się przenieść do Elbląga. Piękny i spokojny Elbląg, tonący w kwiatkach, uroczym otoczeniu nad zatoką Świeżą, są wymarzone miejscem wypoczynku dla letników i turystów.

Olbrzymią atrakcją, połączoną z pożytkiem jest możliwość łowienia ryb słodkowodnych w licznych wodach (zimową porą nawet w przegrzanych). Zapowiadana organizacja Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego

go w jednym z licznych obiektów powojkowych, ożywi miasto i uratuje milionowy majątek państwa od zniszczenia.

Od czasu do czasu dociera do miasta, elektryzująca mieszkańców, wiadomość o zamiarach ulokowania w Elblągu tej czy innej instytucji (Zachodni Instytut Słowiański, Wytórnia Penicyliny i inne) lub nawet odbudowy portu morskiego przez przekopanie mierzei. Słucha miasto tych wieści i czeka, ratując co można przed zniszczeniem na tę szczęśliwą chwilę, gdy znów w pustych halach zaletnią maszyny, gdy obecny port śródlądowy odwieść morskie statki, gdy puste mieszkania rozbrzmieją gwarem ludzkim.

Czeka miasto z największą niecierpliwością na odbudowę mostu na Wiśle, co umożliwi właściwie Elbląga w ogólny organizm portów. A najniecierpliwiej czeka na plan, w którym będą wytyczone zadania dla miasta — w ogólnym organizmie polityczno-gospodarczym Polski Ludowej.

S. Skarżyński
Prezydent m. Elbląga

»TRYBUNA WOLNOŚCI«

TYGODNIK POLITYCZNO - SPOŁECZNY

przynosi w numerze 24 (132):

Ostap Dłuski — Wiele hałasu o — Niemcy.

Zygmunt Milewicz — „Plan” Marshalla a układy gospodarcze nowego typu.

A. W. — Zacieśniamy sojusz robotniczo - chłopski.

Z. Młynarski — Książę Józef Sułkowski.

Edmund Pietruszewski — Fragmenty wczesnego ruchu wyzwolenieckiego.

Zofia Wójtowicz — Dzieci — przyszłość narodu.

Z tygodnia na tydzień. — Świat wiedzy i techniki. — Kobiety mają głos. — Na widowni międzynarodowej. — Przegląd tygodnia. — Szkolimy kadry. 1808

POMORSKIE ZAKŁADY OGRODNICZE

ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

W TORUNIU UL. LELEWELA 3

POSIADAJĄ
na sprzedaż w wielkim wyborze:

**KWIATY
SZKLARNIOWE,
BYLINY**

oraz drzewka OWOCOWE
i ozdobne z własnych szkółek.

Poważne przedsiębiorstwo państwowe poszukuje odpowiedzialnego

Buchaltero - bilansisty
na stanowisko kierownicze

Wiadomość, W-wa Chmielna 20, II piętro front, godz. 9-14.
1324

TYLKO DO 4 SIERPNIA

można odnowić los do IV Klasy

50-letniej Jubileuszowej Loterii w Kolekturze Nr 50

HELENY WOLANSKIEJ

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 121, PKO I-1044

Na prowincję wysyłamy pocztą.

Poważna Instytucja zatrudni od zaraz

**RUTYNOWANĄ
MASZYNISTKĘ**

Oferty należy składać do Biura Reklam i Ogłoszeń
R.S.W. „PRASA“

Delegatura Warszawska, ul. Smolna 13

Akta Zg. 1170/47.

OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

Sąd Grodzki w Warszawie, Oddział VII, wzywa Stanisława Tarnowskiego, syna Kazimierza i Marii z Walczaków, urodzonego 10 stycznia 1909 r. w Zychlinie ostatnio zamieszkałego w Warszawie, aresztowanego przez Niemców i wywiezionego do Pasiak, woj. białostockiej aby w terminie 1-miesięcznym stawiał się do Sądu, gdyż po tym terminie Sąd uzna go za zmarłego oraz wzywa w wszystkie osoby, które mogą udzielić jakiegokolwiek wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie do niego o nich Sądowi.

Sekretarz Sądu
w/z (Derelkowski)

1814

OGŁOSZENIE

Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego zaangażuje natychmiast do Warsztatów Remontowych następujących fachowców:

Inżynierów — techników samochodowych
Majstrów i monterów podwoziowych i silnikowych
Tokarzy, frezerów, szlifiery
Buchaltera, kalkulatora, biuralistów i maszynistki.

Warunki do omówienia na miejscu. Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw, oraz dwie fotografie składać pod adresem: Szefostwo Służby Samochodowej K.B.W. Warszawa, ul. Puławska 6/8. 1819

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza nieograniczony przetarg na wykonanie i dostawę:

100 sztuk baryszówek miedzianych (naczynia do pobierania prób spirytusu).

Miedź będzie dostarczona przez DPMS.

Cena obowiązuje loco Centralny Magazyn Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Żabkowska Nr 27/31.

Baryszówki winny być wykonane ściśle wg rysunków i warunków technicznych DPMS.

Oferty w zalakowanych kopertach zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę baryszówek” z podaniem ceny i terminu dostawy, należy składać w Kancelarii Głównej Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój nr 111, do godz. 13 dnia 6 sierpnia 1947 r., po czym nastąpi otwarcie ofert.

Oferta obowiązuje w ciągu 30 dni od dnia otwarcia. Do oferty należy dołączyć kwit wadialny na sumę zł 10.000 (złoty dziesięć tysięcy).

Blisze informacje i rysunki do przejrzania otrzymać można w Dyrekcji PMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1, pokój 211, w godz. 10 — 12.

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości dostawy, podziału zamówienia między kilku oferentów, a także unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia z tego tytułu odszkodowania. Wadła dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone najpóźniej w ciągu 10 dni po otwarciu ofert.

1811

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopoli Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych przy odbudowie budynku mieszkalnego dla DPMS, przy ul. Kozielskiego Nr 1 w Warszawie (Zolibórz) o łącznej kubaturze około 8.500 m³.

Podkłady przetargowe można otrzymać w Biurze Technicznym DPMS, ul. Leszno 1, pokój 412, tamże można zasięgnąć informacji i zapoznać się z obowiązującymi „Przepisami Budowlano - Montażowymi PMS”.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez żadnych znaków firmowych, z napisem „Oferta na odbudowę budynku mieszkalnego dla DPMS, przy ul. Kozielskiego Nr 1 w Warszawie (Zolibórz)” należy składać do godziny 11 dnia 8 sierpnia 1947 r. w Kancelarii Głównej DPMS, Warszawa, ul. Leszno 1, pokój Nr 111.

1823

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
poszukuje natychmiast

2 BUCHALTERÓW - bilansistów

ze znajomością jednolitego planu kont i księgowości
przebiekowej.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne z podaniem dokładnego życiorysu do:
CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO, Warszawa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 18 (d. Pierackiego) Wydział Personalny — III p.
w godz. od 9—15.

1822

„Polonia” - „Skra” (Częstochowa) 6:1 (3:0)

3 rzuty karne na meczu

Niedzielną mecz piłkarski, rozegrany na Stadionie WP o wejście do klasy państwowej, między stołeczną „Polonią” i częstochowską „Skra”, zakończył się zwycięstwem polonistów w stosunku 6:1 (3:1).

Gra była dość żywa, dużo ładniejsza po przerwie. Mimo porażki, „Skra” zaprezentowała się zupełnie nieźle, mając najlepsze swe punkty w obrocie Bubu i Bakowskim, prawym pomocnikowi Dzięciołowskiemu i lewej linii napadu z Seifredem, Szlezakiem i Burskim.

W „Polonii” wyróżnił się Jaźnicki, Wołosz, Brzozowski i bramkarz Borucz, który b. ładnie obronił karne. „Skra” utraciła 2 bramki z karnych, strzelonych przez Swierca. Bramki strzelił: dla „Polonii” Jaźnicki — 3 i Swierca — 3; dla „Skry” honorową — bramkę zdobył Burski. Zawody prowadził bez poważ-

niejszych uchybień sędzia Guzek z Gdańska. Widzów ok. 8.000.

To i owo w sporcie

NAJLEPSZY WYNIK XXII lekkoatletycznych mistrzostw Polski według tabeli filiskiej — jest pchnięcie kulą Łomowskiego — 874 pkt. Następna kolejność wyników: rzut dyskiem (Łomowski) — 850 pkt., bieg 100 m (Jaraczewski — 11,1 se.) — 814 pkt. i skok w dal (Adamczyk — 6,98 m) — 804 pkt.

LEUNART STRAND (Szwecja), najwybitniejszy średniodystansowiec przebiegł ostatnio w Sztokholmie 1.500 m w doskonałym czasie 3:44,8, co jest trzecim wynikiem na świecie, uzyskanym na tym dystansie.

GŁOS SPORTOWY

Bokerskie mistrzostwa Polski juniorów w Sopocie

W niedzielę, 27 lipca, odbyły się w Hali Sportowej, w Sopocie, walki finałowe trzydniowego turnieju bokerskiego o tytuł mistrza Polski juniorów w wagach lekkich.

Mistrzostwa zostały zorganizowane na zakończenie dwutygodniowego obozu treningowego w Oliwie. Z walk pięciokrotnych i sobotnich wyeliminowano cztery pary, które stanęły do walki o szarżę mistrza Polski. Przed zasadniczymi walkami mistrzowskimi odbyły się cztery spotkania poza konkursem.

W wadze muszej — Kurowski (Wrocław) stoczył walkę z Czarneckim (Łódź). Walka nierozstrzygnięta. W wadze koguciej Borkowski z Warszawy wypunktował gdańszczanina Antkowiaka. W piórkowej Pietrzak (Warszawa) nie rozstrzygnął walki z Łodkowskim (Częstochowa). W wadze mieszanej Sobkowiak (Poznań), contra Kopczywa (Warszawa) — zwyciężył nieznacznie na punkty Kopczywa.

Do walk mistrzowskich w wadze papierowej stanęli: Tobolczyk (Warszawa) przeciwko Reinschowi (Gdańsk). Dwie pierwsze rundy miały być zmiennym szczęściem. W trzecim starciu warszawianin idzie do szalonego ataku, zdobywając szereg cennych punktów. Dzięki zdecydowanej, aktywnej walce, zdobywa

tytuł mistrza Polski juniorów swojej wagi. W muszej, puplek publiczności, Zieliński (Gdańsk) zdecydowanie pokonał Ciupkę z Poznania. Udekorowanego wstęgą Zielińskiego publiczność na rękach wyniosła z ringu, wśród niemiłych okasków i wiewatów. Koguty: Panke z Poznania i Jasłowiecki z Częstochowy — w wadze koguciej, pełną ciękawych momentów. Szarżę mistrza zdobył Panke (Poznań). W ostatniej wadze dnia w wadze piórkowej Grimin (Łódź) pokonał Dzwonickiego z Krakowa.

Dekoracji nowokreowanych mistrzów szarżę zwycięstwa dokonał prezes Polskiego Związku Bokserskiego ob. Bielewicz. W ringu sędziowali na zmianę ob. ob. Słowacki i Burant.

Mistrzami Polski juniorów wagi lekkich zostali: waga papierowa — Tobolczyk (Warszawa). Waga musza — Zieliński (Gdańsk). Waga kogucia — Panke (Poznań). Waga piórkowa — Grimin (Łódź). Zespołowo, na punkty, pierwsze miejsce zajął — Gdańsk 10 pkt., drugie — Poznań 9 pkt., trzecie — Warszawa 8 pkt. W środę, 30 lipca, obóz treningowy kończy się, ustępując miejsca przedstawicielom juniorów wagi ciężkiej. Jędnastu Okręgów, którzy z kolei w drugiej połowie sierpnia walczą będą o tytuł Mistrza Polski Juniorów swoich wag.

Wyścig motocyklowy o mistrzostwo Bałtyku

Od kilku już dni mieszkańcy Sopotu i uropowicze podziwiali próbne biegi motocyklowe, odbywane na trasie: ul. Powstańców, Warszawy, Al. Sępią, szosa Gdańska, ul. Stalina, Podjazd, ul. Rokosowskiego, jako przygotowanie do mistrzostw Bałtyku. W próbnych tych biegach oklaskiwano żywo zesłorocznego zdobywcę „Grand Prix Bałtyku”, Miłochę na DKW 250, Dąbrowskiego na wyścigowym „Nortonie”, Henneka, zdobywcę „Złotego Kasku” w Poznaniu i innych znakomitych jeźdźców motorowych.

Próby te budziły ogromne zainteresowanie i nie dziwnie, że w niedzielę, 27 lipca, wszystko co żywe wyległo na ulice Sopotu, obstawiając falującą morzem głów, wyznaczoną trasę biegu.

Każdą przebiegającą maszynę spotykały tysiące oczu i pytania: czy zwycięży, jak i o ile dopędza przeciwnika, lub traci szansę zwycięstwa. Liczb, którymi oznaczone były motory, powtarzane hałaśliwie, krzyżowały się w powietrzu. Pełna napięcia jazda budziła również żywe zainteresowanie osób, zasiadających na trybunie, wśród których czołowe miejsce zajmował marszałek R.P. Rola-Zymierski i wojewoda gdański inż. Zralek.

Naogół biegi odbyły się bez szczególnych wydarzeń. Jeden z zawodników wyskoczył z siodła, nie doznając przy tym żadnych poważnych obrażeń, inny zrezygnował z biegu, widząc najprawdopodobniej, że nie ma szans na zwycięstwo. Dąbrowski był przez cały czas trwania biegu na 100 km faworytem publiczności, co chwila oklaskiwany i wityany okrzykami zachęty i podziwu.

Na wstępie rozegrany został bieg na 15 km maszyn do 130 cm. W wyścigu tym wzięło udział 7 zawodników. Zwycięstwo w tym biegu odniósł Herbert Hennek z katowickiej „Pogoni” w czasie 13,25, drugie miejsce zajął syn jego Jan Hennek w czasie 13,27,3, trzecie miejsce przypadło Drazde Ludwikowi również z katowickiej „Pogoni” w czasie 13,34.

W najpoważniejszej konkurencji, tj. w biegu na 100 km, przy której trzeba było pokonać 20 okrążeń toru, stanęli najpoważniejsi zawodnicy z najlepszymi maszynami. W biegu tym zdecydowa-



Proszę go!...

Rys. Jan Lenica

RICHARD WRIGHT

SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

— Chciałaś, żebym ci powiedział. Dobrze, powiedziałem. Ale ty jesteś baba: najpierw chcesz coś wiedzieć, a potem uciekasz, jak królik.

— Złapią nas.
— Nie złapią, jeżeli się w niczym nie poro-

limy.

— Jak to zrobić?
— Już ja coś wymyślę.

— Chcę wiedzieć.

— Nie będzie to trudne.

— Ale jak?

— No już tak jakoś, żebyś podjęła pieniądze i żeby ci nikt palcem nie tknął:

— Łapią takich.

— Jak stchórzysz, to cię właśnie złapią.

— Jakże ja mogę podjąć te pieniądze?

— Powiemy im, gdzie je mają zostawić.

— To policja będzie śledzić.

— Nie, jeśli zechcą, żeby dziewczyna wróciła. Zasadzimy się na nich, ja sam będę uważał. Pracuję przecież w tym domu, jeśli zechcą nas podejść, dam ci znać.

— Myślisz, że nam się uda?

— Można im kazać wyrzucić pieniądze z pędzącego wozu. A ty tam staniesz i będziesz uważać, czy kogo nie nasadzili. Jeśli kogoś zauważysz, nie tknijes forsy, rozumiesz? Ale chcą dziewczyny, nie powiedzą nikomu.

Zapanowało długie milczenie.

— Bigger, sama nie wiem — powiedziała.

— Moglibyśmy wyjechać do Nowego Jorku, do Harlemu, gdybyśmy mieli pieniądze. Nowy Jork, to prawdziwe miasto. Możemy się tam przyciąć.

— A jeśli naznaczą pieniądze?

— Nie zrobisz tego. A jeśli nawet, będę wiedział. Jestem przecież w domu.

— Ale jeśli uciekniemy, domyślą się, że to my. Będą nas śledzić i szukać latami, Bigger...

— Nie uciekniemy od razu. Przeczajmy się.

— Sama nie wiem, Bigger.

Był zadowolony, czuł, że jeszcze chwila a pójdzie za nim. Bała się, mógł ją trzymać tym strachem właśnie. Spojrzyła na zegarek, było późno. Trzeba wracać i dopilnować pieca.

— Słuchaj, muszę już iść.

41)

Zapłacił i wyszli. Wyjął rulony, oddzielił jeden dla siebie, a resztę wyciągnął ku niej.

— Na — powiedział — kup sobie co, a resztę schowaj dla mnie.

— Och.

Patrzyła z wahaniem na pieniądze.

— Nie chcesz?

— Yah — powiedziała, biodąc rulon.

— Trzymaj się mnie, a będziesz miała więcej.

Stanęli przed drzwiami, patrzył na nią.

— I o czym myślisz? — zapytał.

— Bigger, skarbie — powiedziała żałośnie — ja sama nie wiem.

— Sama chciałaś, abym ci powiedział.

— Boję się.

— Nie wierzysz mi?

— Ale nie robiliśmy dotąd nic podobnego. Znajdaj nas choćby pod ziemią. To przecież nie to samo, co dotąd, kiedy przychodziłeś w nocy tam, gdzie pracowałam, żeby coś ukrąść. To nie to...

— Jak chcesz.

— Mam pietra, Bigger.

— Kto pomyśli, że to my?

— Nie wiem. A naprawdę myślisz, że nie wiedzą, gdzie ona się podziewa?

— Naprawdę.

— A ty wiesz?

— Nie, ja też nie wiem.

— To ona wróci.

— Nie wróci. To prawdziwa wariatka. Może nawet pomyślała, że sama to wymyśliła, żeby wyciągnąć pieniądze od rodziny. Albo, że komuniści. W żadnym razie nie pomyślała, że to my.

Nie przyjdzie im do głowy, że Murzyn jest taki śmiały. Myślał, że Murzyn jest tchórzem.

— Nie wiem...

— Czy ci kiedyś złe poradziłem?

— Nie, ale nigdy nie robiliśmy nic podobnego.

— Teraz też mam rację.

— Kiedy chcesz to zrobić?

— Jak tylko zaczną się o nią niepokoić.

— I naprawdę myślisz, że się nam uda?

— Już ci powiedziałem.

— Nie, Bigger, ja tego robić nie będę. Myślę...

Nagle odwrócił się od niej i poszedł.

— Bigger!

Biegła po śniegu i chwyciła go za rękaw. Zatrzymał się, ale nie spojrzył. Ujęła jego rękę, zatrzymała go. W milczeniu patrzyli sobie w oczy pod żółtym światłem ulicznej latarni. Wokoło nie, prócz śniegu i nocy, były odcięci od całego świata, nie mieli w nim nic, prócz siebie. Patrzył na nią bez wyrazu, oczekując. Oczekiwał, że strachem i nieufnością badała jego twarz. Stał w taki sposób, by jej zasugerować, że jedno jej słowo może pchnąć go naprzód, albo zatrzymać. Uśmiechnęła się lekko, podniosła rękę i dotknęła palcami jego twarzy. Wiedziała, że właśnie zmagają się sama z sobą. Usiłując spre-

cyzować, ile naprawdę jest dla niej wart. Po-

tem ujęła go za rękę i ścisnęła ją, dając mu

tym samym do poznania, że go potrzebuje.

— Słuchaj, Bigger, nie różny tego

Czyż nie jest nam dobrze tak, jak jest?

Odsunął jej rękę.

— Ide

(d.c.n.)